Nr. 122. — **Rocznik XXIV.** **Środa, 29 maja 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 maja.

Z bieżącéj chwili.

Przy niedzielnych wyborach włoskich, odbywających się pod hasłem: „za Crispim i przeciw Crispiemu“, odniosł rząd, jak się ogólnie spodziewano, zupełne zwycięztwo nad opozycyjną koalicyą Rudiniego, Giolittiego, Zanardelliego, Cavalottiego i Brina Pomimo jednak wszelkich usiłowań, pomimo „rewizyi“ list wyborczych i innych przedsięwzięć, dożących do zmniejszenia liczby wyborców, nie zdołał Crispi zapobiedz wyborowi nietylko wszystkich przywodzców téj koalicyi, ale także silnéj mniejszości opozycyjnéj. Zresztą zwycięztwo rządu, chociaż na pozór świetne, traci wiele ze swego uroku, jeźli uwzględni się charakterystyczne stosunki włoskie, ów tradycyjny brak stronniczéj wierności deputowanych, który miał już dla Crispiego niejednokrotne smutne następstwa. Także przy wyborach w roku 1891 odniósł Crispi świetne zwycięztwo, a mimo to kilka tygodni potem nastąpił jego upadek. — Dotychczas nadesłano z 502 okręgów rezultaty wyborcze. Wedle obliczeń rządowych wybrano 321 kandydatów ministeryalnych i 148 opozycyjnych, po między nimi 15 socyalistów i 16 dzikich. Z 6 okręgów brak jeszcze wyniku. Wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu wyszli zwycięsko z urny wyborczéj. Crispi został wybrany w ogólności w 9 okręgach. W Medyolanie wybrano dwóch opozycyonistów i jednego socyalistę, Barbata, w Turynie dwóch ministeryalnych, opozycyonistę Brina i socyalistę Nofriego. Giolitti został wybrany w Dronero, Cavalotti w Piacenza, de Felice w Katanii. — Prasa włoska jeszcze pobieżnie wyraża się o rezultacie wyborów. Oficyalny „Giornale“ zauważa lakonicznie, że wybór skazańca Barbato i socyalisty Costy daje wiele do myślenia. Crispi stoi obecnie przed kwestyą socyalną, dopominającą się rozwiązania. „Don Chisciotte“ twierdzi, że położenie parlamentarne w niczem się nie zmieniło, a większość rządowa nawet się zmniejszyła. „Massagaro“, który podczas wyborów zachowywał neutralność, ogłasza obecnie artykuł przeciw korupcyi wyborczéj. Wyborcy są do tego stopnia zdemoralizowani, że przed lokalami wyborczemi odbywają się formalne aukcye głosów. Najsmutniejszem jednak jest to, że mówi się otwarcie o tem haniebnem przekupstwie, i że nikt się mu nie dziwi.

Nowa rzeczpospolita na dalekim Wschodzie nie została jeszcze zniesioną. Mówimy: nie została jeszcze zniesioną, bo wątpliwości nie ulega, że nastąpi to prędzéj czy późniéj. Europejskie bowiem mocarstwa, a nawet Francya i Stany Zjednoczone, nie zechcą uznać republiki azyatyckiéj, Japonia zaś da sobie z nią niewątpliwie radę, jeśli pokonać zdołała „olbrzymie“ Chiny. Nie obędzie się jednak bez silnego oporu ze strony młodych republikanów, zwłaszcza, że chińscy jenerałowie, Czeng i Kuhungkruk, popierają wojskiem swojem republikański ruch na Formozie, a ludność chińska stałego lądu nadsyła Formozie — wedle doniesień „Timesa“ — pieniądze, broń i żołnierzy. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, zkąd wyszła pobudka do proklamowania republiki. Niektórzy podejrzywają rząd chiński, inni Anglików, chociaż nie ma w tym względzie żadnych pewniejszych danych.

W sobotę i wczoraj, jak już krótko zaznaczyliśmy, toczyła się w Izbie francuzkiéj ciekawa dyskusya nad kwestyą żydowską, zainaugurowana interpelacyą deputowanego Denisa. Interpelant kładł główny nacisk na przewagę żydów w administracyi państwowéj. „Pomijam to — mówił on — że mamy 8 lub 9 żydowskich prefektów, 18 do 20 żydowskich podprefektów, 10 żydowskich radzców sądu nadziemiańskiego, 9 żydowskich radzców państwowych. Niepokoi mnie przedewszystkiem wielka liczba żydów na najlepszych stanowiskach w gabinecie. Francya liczy w ogólności 100,000 żydów, a w ministerstwie oświaty znajduje się ich 35, w ministerstwie robót publicznych 30, w ministerstwie finansów 27, w ministerstwie poczt 21 i w ministerstwie rolnictwa 11. Żydzi ci zajmują najwyższe stanowiska.“ Następnie omawiał Denis stosunki w Algierze, dla którego Francya tak wiele ofiar poniosła, a gdzie obecnie żydowscy lichwiarze sprowadzili zupełny upadek. Mówca cytuje geografa i teoretycznego anarchistę Réclusa, którego chyba nikt nie podejrzywa o antysemityzm, który jednakże przyznał, że algierscy żydzi nie zasłużyli na francuzkie obywatelstwo.

W końcu zauważył mówca: Nie żądam wydalenia żydów, jak to Rosya czyni, nie zalecam także, jak niektórzy antysemici austryaccy, wymordowania żydów — domagam się atoli, aby żydów, stanowiących wielką, niebezpieczną potęgę, rząd nie uwzględniał bardziéj, niźli chrześcian przy obsadzaniu wysokich urzędów państwowych. Deputowany hr. Hugues słusznie przypomniał rządowi, że radykał Pichon żądał wśród oklasków większości wydalenia kaznodziei Forbesa, gdy się dowiedziano, że jest on Anglikiem. Nikt atoli nie podniósł protestu, gdy paryscy żydzi „zapisali“ sobie z zagranicy nadrabina Cadoka Kahna (Cohna). W dalszym toku obrad nad sprawą tą, deputowany Naquet omawiał kwestyą żydowską ze stanowiska „filozoficznego“ i oświadczył, że gdyby zrabowano żydowskie banki, to taki sam los spotkałby także resztę banków. W końcu swego przemówienia podnosił Naquet patryotyzm żydów i piętnował antysemityzm jako doktrynę antysocyalną. Minister spraw wewnętrznych Leygues oświadczył, że stara się przedewszystkiem o szacunek dla prawa i że wszystkich poddanych francuzkich równo uwzględnia. Następnie minister zaproponował zwyczajny porządek obrad, który Izba uchwaliła, ale tylko 299 głosami przeciw 206 głosom. Stosunek liczebny głosów tych dowodzi dość wymownie, że przewaga żydowska we Francyi zaczyna być przykrą nawet nie-antysemitom.

Zebranie katolickich dziennikarzy niemieckich w Berlinie.

***Berlin*, 22 maja.**

(Dokończenie.)

Po wstępnych słowach powitania wypowiedzianych przez przewodniczącego p. Otto z Crefeldu poprosił o głos poseł z centrum p. dr. Groeber i w dłuższem przemówieniu wykazywał trudności, jakie wynikają dla frakcyi z nieodpowiedniego zachowania się niektórych organów katolickich w pewnych kwestyach politycznych. Centrum nie może zaraz i przy każdym projekcie zaznaczyć z góry swojego stanowiska i wytrwać na niem niezmiennie aż do samego końca; są sprawy, co do których zajęcie stanowczéj pozycyi postępuje powoli i decyduje się ostatecznie dopiero przed trzeciem czytaniem. Są kwestye, co do których należy naprzód zasięgnąć bliższych szczegółów z kompetentnych źródeł, do czego jest odpowiednia sposobność w komisyach — dopiero więc po dłuższym czasie może centrum powziąć uchwałę co do stanowiska, jakie mu wobec odnośnéj kwestyi zająć wypadnie. Tymczasem prasa, a raczéj niektóre organa prasy katolickiéj uważają za swój obowiązek natychmiast po ukazaniu się jakiegoś projektu wystąpić z samodzielnem zdaniem o nim, nie pytając wcale o to, czy zajęte stanowisko będzie można pogodzić z pozycyą, jaką późniéj z dobrze rozważonych w różnorodnym kierunku powodów, zajmie frakcya w sejmie i parlamencie, z czego dla centrum wyniknąć jedynie mogą straty moralne i osłabienie powagi pomiędzy wyborcami. Mówca odwołuje się do Augustinus-Vereinu, aby ten użył swojéj powagi i postarał się o wytworzenie większéj solidarności pomiędzy prasą a centrum. Dr. Graeber mówił bardzo spokojnie, ale w jego zręcznie dobieranych słowach przebrzmiewała bardzo energicznie nuta stanowczéj krytyki niefortunnych wybryków pewnych dzienników, które goniąc za popularnością nie wahały się wystawić na szwank najważniejszych interesów katolickiego ludu w Niemczech. Ten ostry sąd posła dr. Graebera starał się złagodzić nieco bawarski deputowany do parlamentu, wspomniany już wyżéj X. dr. Schaedler, który w pełnem zapału przemówieniu wyraził wprawdzie życzenie, aby prasa katolicka popierała zawsze i wszędzie frakcye centrum, ale zdrugiéj strony oświadczył z całą energią, że pragnie, aby prasa katolicka była tak samo niezawisłą i samodzielną, jak samodzielnem jest centrum, bo tylko samodzielna prasa może oddać centrum i ludowi katolickiemu rzetelne usługi. My nie chcemy — mówił X. Schaedler — niewolniczéj prasy, którąby jadła chleb z ręki centrum, ale mamy z drugiéj strony prawo domagać się, aby ta prasa w dobrze zrozumianym interesie wspólnym szła z nami ręka w rękę. Słowa X. dr. Schaedlera przyjęto żywemi oklaskami, — ale snać dr. Graeber zbyt silnie zadrasnął dumę panów dziennikarzy, gdyż posypały się z kolei rekryminacye z ich strony skierowane w kierunku centrum. Pomyślałem sobie, słysząc te wycieczki, mianowicie złośliwie humorystyczne docinki dzielnego Nienkempera, że tu tak samo się dzieje, jak u nas w Księstwie. I tu zarzucono zbytnią tajemniczość obrad na posiedzeniach frakcyjnych w centrum, skarżono się na lekceważenie prasy przez frakcyą, uderzono zlekka na zbytnie *dyplomatyzowanie* centrum z rządem w pewnych kwestyach politycznych, domagano się większéj energii w dopominaniu się praw przynależnych ludowi katolickiemu i wogóle wierniejszego trzymania się opozycyjnego stanowiska, nie wahano się nawet poruszyć wewnętrznych niedomagań frakcyi i skonstatować, że z biegiem czasu coraz bardziéj zarysowują się różne kierunki w centrum, mianowicie odkąd wybrnięto z burzliwych czasów kulturkamfu i z frakcyi czysto katolickiéj zamieniono się w stronnictwo polityczno ekonomiczne, kryjące w swojem łonie nie tylko różne odcienie polityczne, ale przedewszystkiem różne w swych interesach ekonomicznych.

Ponieważ pp. dr. Graeber i X. Schaedler po wygłoszeniu swych mów opuścili zebranie ażeby pójść na ważne posiedzenie parlamentu, przeto odcinanie się panom dziennikarzom i zbijanie ich zaczepek przypadło w udziale zacnemu i spokojnemu X. profesorowi Hitzemu, któremu w sukurs przychodził jowialny dziennikarz, poseł X. dr. Dasbach. X. Hitze skarżącym się na tajemniczość centrum i na zbyteczną „Zugeknöpftheit“ jego członków, że zależy to jedynie od dziennikarzy, aby tę tajemniczość i tę „zapiętość“ usunąć. Niech się panowie dziennikarze postarają o bliższe stosunki z posłami, niech idą do sejmu i do parlamentu i tam w foyer interpelują posłów, niech ich poszukają w restauracyach, w których ci panowie przepędzają zwykle wolne godziny, a z pewnością nie zabraknie im informacyi, co więcéj będą oni mogli poznać tego ducha, który panuje w centrum i wpływa na wszystkie ważniejsze uchwały. Na te wywody X. prof. Hitzego odparł nieco złośliwie Nienkemper, że nie każdy ma czas i ochotę po temu, aby przez takie wciskanie się pomiędzy posłów i ściskanie ich za ręce dochodzić do znajomości tego, co dziennikarstwo ex officio wiedziec powinno, i o zakomunikowanie czego dziennikom centrum we własnym interesie dbać powinno. X. Hitze radził dziennikom katolickim rezerwę, to jest, aby w ważniejszych kwestyach nie zabierały od razu zbyt wyraźnego stanowiska, któreby nie pozwoliło im już następnie cofnąć się, choćby dla tego, aby ewentualnie nie robić centrum trudności. Dziennikarz Otto był także tego zdania, że dziennikarstwo katolickie nie powinno przez zbyt rychłe i zbyt kategoryczne zajęcie stanowiska wobec nowych projektów ubezwładniać siebie i frakcyi („sich nicht festlegen und nicht die Fractionen festlegen“). Redaktorzy Hauptmann (młodszy) z Bonn i Schlicker z Kolonii bronili prasę przed zarzutem zbytniéj pochopności w wypowiadaniu swego zdania wobec nowych projektów. Prasa innych obozów, mianowicie socyaliści i wolnomyślni, bardzo wcześnie i stanowczo informuje swych czytelników o wartości i znaczeniu nowych przedłożeń, a niestety należy pamiętać, że czytelnicy katolickich gazet nie ograniczają się na nich tylko, lecz informują się nadto za pomocą lektury innych pism, nawet socyalistycznych — i dla tego stanowisko dzienników katolickich jest nadzwyczaj trudne. Rzeczy dochodzą niekiedy tak daleko, że czytelnicy odgrażają się ewentualnym buntem względem swéj prasy, — słowem niezadowolenie z dzisiejszych stosunków jest zupełne i duch opozycyi przeciwko wszystkiemu, co ma styczność z rządem większy, aniżeli był kiedykolwiek.

Z drugiéj strony zauważono (mianowicie dr. Hüsgen), że prasa centrum nie może schlebiać temu wzburzonemu usposobieniu, lecz bez obawy wytykać swym czytelnikom tam, gdzie tego potrzeba, brak politycznéj rozwagi i spokoju. Jeżeli prasa nawet da się porwać temu prądowi, to dokądże ostatecznie doprowadzi ta niebezpieczna droga?

Co do sposobu zainicyowania ściślejszych stosunków pomiędzy prasą a frakcyami centrum to w końcu jeden z obecnych (Fr. Xawery Bachem z Kolonii) zaproponował, aby dziennikarze wysyłali delegatów swych na posiedzenia frakcyjne, ale wniosek ten nie trafił do przekonania ani dziennikarzy ani obecnych posłów. Popierał go tylko X. dr. Hitze, ale stanowczo wystąpił przeciwko niemu X. dr. Dasbach i X. Glattfelter, także poseł; dwaj ostatni oświadczyli nawet, że frakcya centrum mogłaby się podobnym wnioskiem obrazić, na co z drugiéj strony p. Bachem odparł, że w statutach frakcyjnych centrum wyraźnie jest przewidziany współudział w posiedzeniach frakcyi osób do niéj wcale nie należących.

Rozprawy — nadzwyczaj ciekawe — twały do godziny 3, poczem większość zebranych, korzystając z łaskawego zaproszenia X. dr. Dasbacha, podążyła za nim do parlamentu, gdzie właśnie odbywały się ciekawe obrady nad wnioskiem o nowym podatku spirytusowym

O wieczornem zebraniu, na którem ukonstytuowano nową grupę wschodnią z siedzibą w Berlinie i pododdziałem dla Slązka, obszerniéj się rozpisywać nie będę; z Polaków było tu obecnych dwóch: hrabia Kwilecki Hektor, poseł do parlamentu i dr. Kantecki, redaktor „Kuryera“, którzy obydwaj w rozprawach poprzedzających założenie nowéj grupy żywy brali udział.

Dobrze byłoby gdyby i prasa polska pod panowaniem pruskiem pomyślała o podobnem zjednoczeniu się, jakie stworzyła sobie w Augustinus-Vereinie katolicka prasa Niemiec, — wzór jest gotowy — potrzeba go tylko zastósować do warunków naszych. Należałoby o tem pamiętać; byłby to zresztą najskuteczniejszy środek na zaprowadzenie między nami większéj łączności i jedności!

Pierwsza sesya

parlamentu w nowym gmachu, zainaugurowana demonstracyą socyalistyczną, zakończyła się w piątek pokojowo. Sesya ta obfitowała w bardzo burzliwe posiedzenia, parlament kilkakrotnie przeprowadził swoją wolę, stawiając bardzo stanowczy opór przeciwko projektom rządu. Przypatrując się jednakże reprezentacyi ludu niemieckiego, opuszczającéj Berlin, nie dostrzegamy uczucia tryumfu z odniesionego zwycięstwa. Nie ma w tych kołach wiary, że ustawy powszechne, które zdołano obronić w zimie, potrafią utrzymać się długo bez zmiany. Znamieniem obecnéj chwili jest właśnie to, że w umysłach niemieckich nie widać ani radości z odniesionego zwycięstwa, ani wewnętrznego zadowolenia.

Sesya ubiegła mało była podobną do dawniejszych. Już akord przedwstępny przy zagajeniu parlamentu wydał ton fałszywy, demonstracyjne siedzenie socyalistów w czasie okrzyku na cześć cesarza było niejako charakterystyczną przepowiednią dalszych zajść. Marszałek na następnem posiedzeniu wyraził ubolewanie nad tém zajściem i żądał obostrzenia swych atrybucyi dyscyplinarnych. Na trzeciem posiedzeniu wrażenie wywołało znane pismo kanclerza, domagające się przyzwolenia parlamentu na przeprowadzenie postępowania karnego przeciwko deput. Liebknechtowi. Żądanie kanclerza napotkało na opór w parlamencie, który tę propozycyą odrzucił 168 głosami przeciw 58.

Niebawem przedłożono omawiany tyle w prasie i na zebraniach projekt, mający zapobiedz szerzeniu się przewrotu. Chroniczne niedomaganie Izby — nieobecność posłów — nie pozwoliło jednakże rozpocząć obrad nad tym przedmiotem i dopiéro w dniu 8 stycznia po wakacyach parlamentarnych przystąpiono do pierwszych obrad nad projektem. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na odesłanie go do komisyi. W komisyi starało się główne stronnictwo parlamentu, centrum, przerobić projekt w ten sposób, aby zatracił swoje znamię ustawy wyjątkowéj i ostrze swoje zwracał także przeciwko tym, którzy nie szanują religii i zasad moralności. Za temi też paragrafami słusznie głosowali nasi posłowie, odrzucając stanowczo przepisy, które nosiły piętno wyjątkowych. Projekt ten odrzucono.

Zaledwie rząd miał czas ochłonąć po pierwszéj wielkiéj klęsce, gdy zaraz po pamiętnéj uchwale parlamentu w sprawie przewrotu stanęła na porządku obrad sprawa opodatkowania tytoniu. Mimo zręcznych mów przedstawicieli urzędu skarbu Rzeszy i ten projekt odrzucił parlament, nie okazując większego zaufania do finansowéj polityki rządu, niż do jego poglądów społecznych. We wszystkiem można nabrać wprawy. Posłowie wprawili się w odrzucanie propozycyi rządowych, kanclerz i sekretarz stanu w spokojne znoszenie ciosów.

W marcu, kiedy całe Niemcy zaczęły się sposobić do uczczenia 80 rocznicy urodzin pierwszego kanclerza, zaproponował marszałek parlamentu, aby i to zgromadzenie ustawodawcze pospieszyło z życzeniami dla wielkiego twórcy Rzeszy. Decydujące w parlamencie katolickie stronnictwo, pomne na ucisk i prześladowania w czasie walki kulturnéj, któréj twórcą był ks. Bismarck, odmówiło swego udziału w owacyach. Prawdziwa burza oburzenia zerwała się w parlamencie przeciw katolikom a „patryotów“ ośmieliło pismo cesarskie, wyrażające Bismarckowi ubolewanie z powodu uchwały parlamentu. Marszałek złożył swój urząd, wybrano nowe prezydyum, w którego skład weszli dwaj członkowie znienawidzonego centrum.

Konserwatyści którzy przymawiali katolikom, iż własne tylko mają interesa na oku, nie pominęli niemal żadnego posiedzenia, by nie zaznaczyć swoich skarg i żalów na zaniedbywanie rólnictwa ze strony rządu. Nadeszły obrady nad wnioskiem Kanitza, żądającym zmonopolizowania dowozu zboża przez państwo, a przy rozprawach nad wnioskiem padła z kołczana konserwatywnego niejedna ostra strzała, wymierzona przeciw rządowi. Wniosek odesłano do komisyi, lecz losy jego nie rozstrzygnęły się, gdyż przed ukończeniem obrad komisyjnych zamknięto parlament. Konserwatyści rozżaleni i rozgoryczeni powrócili do domów, dawszy folgę swéj niechęci przy rozprawach dni ostatnich. Hr. Kanitz nie oszczędzał rządu w swych przemówieniach, a konserwatywna prasa nie przestaje robić rządowi gorzkich przymówek, zarzucając mu słabość i chwiejność. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu powiedział hr. Kanitz rządowi, iż „cukrem i okowitą nie uleczy się niedomagań czasu“, hr. Manteuffel zaś zarzucał, iż nie załatwiono najważniejszych spraw, zapowiedzianych w mowie od tronu. Ustawa o reformie giełdowéj zatrzymała się w Radzie związkowéj, masło rok jeszcze musi walczyć o własnych siłach przeciw margarynie, a i nierzetelna konkurencya rok jeszcze bezkarnie może szerzyć swe dzieło zepsucia.

Teraz, gdy w pięknych halach parlamentu zapanowała cisza głęboka, następuje krytyka w prasie. Każdy zapatruje się na ubiegłą sesyą ze swego stanowiska, wszystkie jednakże pisma niemieckie godzą się na to, iż parlament nie zdziałał nic pozytywnego. Pisma bismarckowskie starają się winę złożyć za to na barki centrum, które śmiało odmówić hołdu wielkiemu mężowi, inne, a znaczniejsza ich liczba, uderzają bez ogródki na rząd państwowy, a tak bezwzględne i ostre są ich krytyki, że czytającemu naprzykład uwagi pism konserwatywnych wydaje się, jakoby je pisało pióro jakiegoś zaciekłego socyalisty. Ogólne niezadowolenie: oto znak, pod jakim rozjechali się członkowie parlamentu do domu.

Żydzi w Księstwie.

W „Staatsbürger Ztg“ jakiś pan Henkel bardzo niełaskawie rozpisuje się o żydach w naszem Księstwie. Nie jesteśmy antysemitami, choć nas „Posener Ztg“ o to pomawia, ale obowiązek publicystyczny nakazuje nam jednak podać niektóre szczegóły z tego artykułu.

„Nigdzie w Prusach — pisze pan H. — zżydzenie nie robi tak silnych postępów, jak w stołecznem prowincyonalnem mieście Poznaniu. Jeden interes po drugim przechodzi w żydowskie ręce, jeden dom za drugim, stanowisko za stanowiskiem. Gdy chodzi o wybory do sejmu, do parlamentu lub do rady miejskiéj, zaraz zlatują się żydzi, aby zaznaczyć swoje stanowisko. W wielkiéj liczbie są poznańscy żydzi hurtownymi kupcami, to też gdy drobny mieszczanin swe zakupy uskuteczni w składzie chrześciańskim, może bardzo często być przekonanym, że towar, który kupił, pochodzi z żydowskiego sklepu hurtownego — a wobec tego dziwić się nie można, że wreszcie w Poznaniu całą większość handlową i większość kupujących znajdziemy u żydów. Nawet bardzo wpływowi, ale zadłużeni ludzie prywatni i urzędnicy kupują prawie wyłącznie u żydów, przez co już niejeden handel chrześciański upadł. Od niedawnego czasu(?) wywierają żydzi także w radzie

miejskiéj wpływ oddziałujący zgubnie na szkoły. To się pokazało najwymowniéj w dzień 1 maja r. b. Magistrat wniósł projekt, zmierzający do znacznego polepszenia materyalnéj doli nauczycieli ludowych — ale żydzi wystąpili przeciwko temu i projekt upadł. Tym razem można przynajmniéj poznańskim nauczycielom wystawić świadectwo, że nie znieśli apatycznie téj nowéj impertynencyi, lecz przeciwnie energicznie zabrali się do odwetu. Odczują to mianowicie żydowscy księgarze.

W wyższych szkołach nieproporcyonalnie wysokiego kontyngensu uczniów dostarczają żydzi, bo mają pieniądze. Wedle urzędowych obliczeń wynosiła liczba dzieci żydowskich w gimnazyum Fryderyka Wilhelma (1886) blisko 40%, w gimnazyum realnem 30%, w gimnazyum św. Maryi Magdaleny (dawniéj wyłącznie katolicy) 17%, w złączonéj szkole średniéj 23%, w szkole obywatelskiéj (najtańsza szkoła płatna) 5%, w szkołach ludowych zaledwie 1%. Żydzi wynoszą co do liczby dusz tylko ½ procent mieszkańców niemieckiéj Rzeszy, a tylko 9% mieszkańców Księstwa. Jak liczny jest zawsze poczet żydowskich abituryentów Księstwa, o tem świadczą programy gimnazyów. Tak n. p. na święty Michał roku 1886 było w gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu 10 abituryentów, z tych 7 żydów. Nauczyciele szepcą pomiędzy sobą, że wyższe klasy są po prostu klasami żydowskiemi.

Pomijamy ustęp o demoralizacyi, jaką żydzi szerzą pomiędzy chrześciańskiemi dziewczynami. Charakterystyczny jest koniec artykułu: „Cała prasa niemiecka znajduje się albo w ręku niemieckiem, albo kierowana jest w duchu wolnomyślno-żydowskim, a w żadnym razie nie śmie uderzyć na żydów, choćby powód był najsłuszniejszy. Dowodem na to, jak żydzi potrafią wpłynąć na chrześcian jest tutejszy „Tageblatt“. Ma to być organ konserwatywny, ale należy do żyda, który na wystawie, mającéj wybitny charakter żydowski, wystawił własną drukarnią, aby pokazać, jak pod naczelnym kierunkiem żyda drukuje się konserwatywno-chrześciańska gazeta“.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Rozdział trzeci.

Ograniczenie państwowych i społecznych praw Polaków w Rosyi.

Żadna z dawniejszych ustaw lub rozporządzeń rządowych nie wykluczała osób pochodzenia nierosyjskiego od zajmowania posad państwowych, jeżeli tylko miały do tego prawa, oparte na pochodzeniu lub odpowiedniem wykształceniu. Tylko w roku 1855 zrobiono próbę ograniczenia praw Polaków w służbie państwowéj w guberniach zachodnich, ale po dwóch latach trwania takowéj, cofnięto odnośne najwyższe rozporządzenie. Dopiero w roku 1864 jenerał-gubernator wileński Murawiew zaproponował istniejącemu wówczas „komitetowi zachodniemu“ cały szereg środków, mających się przyczynić do rusyfikacyi kraju. Między innemi jedno z pierwszych miejsc zajął projekt niedopuszczania Polaków do zajmowania wyższych posad rządowych, a zwłaszcza naczelników władz i w ogóle takich stanowisk, które dają sposobność zbliżania się do ludności. Wniosek ten, aprobowany przez „komitet zachodni“, stał się prawem na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 27 maja 1864 r. Pod uciskiem tego prawa żyło już całe jedno pokolenie ludności polskiéj. Interpretowano je zresztą w tym okresie czasu w taki sposób, iż Polakom odjęto całkowicie możność zajmowania w tym kraju, wbrew zasadniczym ustawom cesarstwa jakichkolwiekbądź posad rządowych. W dalszem rozwinięciu powyższego postanowienia, wskutek rozporządzeń ministeryalnych, jenerał-gubernatorskich i gubernatorskich, odjęto im prawo zajmowania stanowisk w instytucyach społecznych, a nawet w niektórych prywatnych. Stopniowo, władze miejscowe, przekraczając granice najwyższego rozporządzenia z dnia 27 maja 1864 roku, zaczęły nie dopuszczać osób pochodzenia polskiego na stanowiska pisarzy gminnych, *uriadników* policyjnych i policyantów miejskich.

W celu usunięcia Polaków z niektórych instytucyi prywatnych, nie gardzono żadnym środkiem, jak tego mamy przykład na kijowskim banku ziemskim. Gdy go zakładano, jenerał-gubernator kijowski wymógł na dyrektorach piśmienne zobowiązanie, iż nie będą Polaków przyjmować do służby. Było to zobowiązanie natury prywatnéj, nieobowiązujące następców tych, którzy takowe zobowiązanie podpisali. Kiedy statut banku przed kilku laty uledz miał reformie, jenerał-gubernat r kijowski kazał odszukać w archiwum owe prywatne zobowiązanie, przesłał takowe ministrowi finansów i prosił go, aby włączył je do statutu bankowego. Minister finansów oczywiście do życzenia tego się zastósował i obecnie nietylko żaden Polak, ale nawet katolik, nieużywający wcale języka polskiego w życiu domowem, nie ma dostępu do téj instytucyi prywatnéj. Same nawet prerogatywy, przyznawane różnemi czasy osobom pochodzenia rosyjskiego, przybywającym na służbę do ziem polskich, są już połączone z wielką krzywdą dla tubylców. Godnem jest także uwagi, iż prerogatywy te są znacznie mniejsze dla urzędników rosyjskich w guberniach zachodnich, niż w Królestwie Polskiem, a więc ograniczają tem samem prawa Polaków do służby rządowéj w kraju rdzennie polskim. Krzywda staje się tem większą, im gorszymi są te odpadki społeczeństwa rosyjskiego, jakie się dostawały do służby rządowéj w ziemiach polskich. W swoim czasie przestraszyły one swą nicością moralną samego nawet Murawiewa i skłoniły go do odsyłania tych „rusyfikatorów“ całemi wagonami napowrót do Rosyi.

Najbardziéj jaskrawym wyrazem téj niesprawiedliwości są przepisy ministerstwa komunikacyi z dnia 20 lutego 1894 roku co do obsadzania posad na kolejach żelaznych, w administracyi komunikacyi lądowych i wodnych. W myśl tego rozporządzenia na całéj zachodniéj połaci państwa, zaczynając od granicy rumuńskiéj, austryackiéj i pruskiéj, aż do linii, pociągniętéj przez Psków, Dynaburg, Witebsk i Smoleńsk ku morzu Czarnemu, nie wolno nadawać Polakom i w ogóle katolikom, a nawet prawosławnym, żonatym z katoliczkami, lub nawet luterankami pochodzenia polskiego, żadnych wyższych posad, a zwłaszcza takich, które mogą mieć chociażby najsłabszy związek z mobilizacyą armii, przewozem amunicyi wojskowych, lub w ogóle z gotowością komunikacyjną dla celów wojskowych. Pozostawiono im tylko same najniższe posady, a i to z pewnym ogromnym procentem (25%—40%) i pod warunkiem mieszczenia ich z urzędnikami i służbą pochodzenia czysto rosyjskiego. W oddaleniu zaś 25 wiorstowem od Warszawy, Modlina, Grodna, Brześcia-Litewskiego itd., wszystkie bez wyjątku, posady na kolejach i w urzędach telegraficznych mają być obsadzone tylko Rosyanami, żonatymi z rodowitemi Rosyankami, z wyjątkiem robotników i stróżów kolejowych. Nawet od wydzierżawiania bufetów kolejowych usunięto na tym obszarze Polaków i Rosyan, żonatych z katoliczkami, lub luterankami pochodzenia polskiego. Wyżéj wymienione rozporządzenie rozszerzono do pewnego stopnia i po za wschodnią granicę téj połaci, a więc i na Rosyą właściwą, zastrzegając wyraźnie, aby na kolejach żelaznych, w zarządzie komunikacyi lądowych i wodnych nie przyjmowano Polaków więcéj, jak 40 procent. Kiedy przed laty 30 hr. Murawiew proponował ograniczenie liczby Polaków w służbie państwowéj w głównych zarządach w stolicy i we większych miastach Rosyi właściwéj, „komitet zachodni“, a następnie i ministerstwo projekt ten odrzuciło. Co jednak nie było możliwem w roku 1864. okazało się możliwem w roku 1894 i to w daleko szerszych rozmiarach. Hrabiemu Murawiew chodziło o służbę czysto państwową w głównych zarządach, a teraz rozciągnięto ograniczenie nawet na koleje żelazne, które są w Rosyi rządowemi przedsiębiorstwami handlowemi.

Do podobnych ograniczeń zaliczyć należy zakaz osobom pochodzenia polskiego z Królestwa Polskiego osiedlania się na stałe w guberniach północno i południowo-zachodnich cesarstwa, jak to wyraźnie powiedziane w dodatku do 312 artykułu IX tomu „Swoda zakonow“, we wydaniu z roku 1876. Większéj zaś doniosłości jest pozbawienie kraju zachodniego i Królestwa Polskiego praw samorządu ziemskiego i reprezentacyi szlacheckiéj, a nadto Królestwa Polskiego i sądów przysięgłych.

Jedną z najboleśniejszych krzywd, wyrządzonych Polakom po roku 1863, jest wypieranie języka polskiego z życia publicznego. Zaczęło się ono od znanéj instrukcyi hr. Murawiewa z dnia 24 maja 1863 roku, mającéj uporządkować zarząd cywilno-wojskowy w sześciu guberniach, powierzonych wówczas jenerał-gubernatorowi wileńskiemu. Że instrukcya powyższa nie od razu weszła w życie, to się samo przez się rozumie. Cyrkularz tegoż jenerał-gubernatora z dnia 12 lutego 1864 roku wyznacza już karę w kwocie 25 rubli za używanie języka polskiego w korespondencyi urzędowéj. Cyrkularz jego z dnia 5 marca 1864 roku rozciąga takąż samą karę na księży, używających w korespondencyi urzędowéj języka polskiego.

Dwa cyrkularze jenerał gubernatorskie, z dnia 18 czerwca 1863 roku i 1 stycznia 1864 roku usuwają naukę języka ze szkół żeńskich i szkół ludowych gubernii litewskich. Następuje później cały szereg ukazów różnych jenerał-gubernatorów (Kaufmanna z roku 1866, hr. Baranowa z dnia 3 lutego 1868 roku, Potapowa z dnia 22 marca 1868 roku, Todlebena z dnia 29 kwietnia 1881 roku), zakazujących osobom prywatnym używania języka polskiego piśmiennie i ustnie w gmachach rządowych, w stosunkach z urzędnikami i we wszystkich zgoła miejscach publicznych. Rozporządzenie jenerał gubernatora Todlebena z dnia 29 kwietnia 1881 roku zakazuje używania go nawet w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i innych miejscach publicznych. Kary pieniężne za przekroczenie tych rozporządzeń nie były czczemi pogróżkami: płacono je w wysokości od 1—100 rubli, jak o tem poświadcza cyrkularz jenerał-gubernatorski z dnia 9 lutego 1866 roku (L. 31—36). Za przypadkowe podpisanie jakiegoś protokółu po polsku, za podpis w tym języku na prywatnem pokwitowaniu brano grzywny w wysokości od 25—75 rubli. Niemiernie charakterystyczny szczegół na podstawie aktów urzędowych opowiada Graf Leliwa. Niejaki Antoni Tworkowski, nie umiejący czytać, ani pisać, zapytany przez kasyera powiatowego bialskiego (gubernii grodzieńskiéj), czy ma pieniądze na zapłacenie podatku, odrzekł w zapomnieniu z pospiechem: „mam, Panie, dwa ruble drobnych“, wywołał korespondencyą urzędową, która się oparła aż o naczelnika kraju i musiał w końcu zapłacić za to (biedny jednodworzec) trzy ruble grzywny. Szykan z tego powodu bywa co niemiara. Decyzya o tem, czy rozmowa jest czysto-prywatną, czy urzędową; czy miejsce, na którem się ona odbywa, jest prywatnem lub publicznem — zależy najzupełniéj od poziomu wykształcenia przedstawicieli władzy miejscowéj, a najczęściéj od ich widzimisię. To też nie wywołuje już wielkiego zdziwienia, po powyższych rozporządzeniach, rozporządzeni- jenerał-gubernatora wileńskiego Kochanowa z dnia 13 listopada 1885 roku wydane na imię gubernatora wileńskiego i starszych (członków wydziału) klubu szlacheckiego w Wilnie.

Wspomniawszy o rozporządzeniach swych poprzedników, pisze: „Pomimo to doszło do mojéj wiadomości, iż niektórzy członkowie szlacheckiego klubu wileńskiego pozwalają sobie używania języka polskiego w rozmowie, mówiąc z umysłu głośno, usiłując jakby wyróżnić się przed innymi; wydają polecenia służbie klubowéj po polsku, jednem słowem użyciem mowy polskiéj przekraczają granice prywatnéj rozmowy i usiłują zachować dla języka polskiego prawa obywatelstwa w klubie. Takie naruszenie obowiązujących w kraju rozporządzeń zmusza mię do przypomnienia waszéj ekscelencyi (gubernatorowi wileń) i najuprzejmiéj prosic panów (starszych klubu) użyć wszelkich w zakresie władzy waszéj środków, aby używanie języka polskiego w tutéjszym klubie szlacheckim stało się na przyszłość niemożliwem i aby nie miało charakteru demonstracyi ze stronu Polaków, „w kraju tym mieszkających.“ Z powyższego rozporządzenia naczelnika gubernii litewskich wynika, iż głośna rozmowa polska jest tam demonstracyą natury politycznéj, a kto w restauracyi zawoła na kelnera zamiast *„daj czaju“* — „daj herbatę“ zapłaci oprócz 15 kopejek należytości jeszcze 10—25 rubli grzywny. Nareszcie cyrkularz jenerał gubernatora Orżewskiego z dnia 24 czerwca 1893 roku L. 1069 ponawia zakaz używania języka polskiego, jako przestępstwa charakteru politycznego, na wszystkich miejscach publicznych zebrań towarzyskich, na przechadzkach, widowiskach w kawiarniach, cukierniach, magazynach i sklepach, ścigając tem samem brzmienie mowy polskiéj na całéj przestrzeni kraju północno zachodniego, ścigając je na każdym kroku, a cofając się li tylko przed drzwiami rodziny polskiéj. Autor przypomina nareszcie wypadek, jaki spotkał w Wilnie znaną śpiewaczkę, p. Sembrich Kochańską. Nie znając powyższych rozporządzeń jenerał-gubernatorskich, po zaśpiewaniu licznych aryi rosyjskich zaśpiewałą nareszcie jednę piosnkę po polsku, za co na drugi dzień skazano ją na zapłacenie 100 rubli grzywny.

Do wszystkich dawniejszych rozporządzeń, ograniczających państwowe i społeczne prawa Polaków w Rosyi, dodał jenerał-gubernator Kochanow jeszcze jedno z dnia 21 września 1885 r. L. 1374—1376: „Doszło do méj wiadomości, iż pp. właściciele dóbr zaczęli używać polskiéj uprzęży. Wskutek tego czuję się obowiązanym przypomnieć waszéj ekscelencyi (gubernatorowi każdéj gubernii) o nietracącem dotąd swéj mocy rozporządzeniu byłego naczelnika kraju północno-zachodniego, hr. Baranowa, z dnia 9 lutego 1866 roku, na mocy którego surowo zakazano używania ubrania i uprzęży, właściwych guberniom polskim, a tutaj niestósownych, i dlatego proszę zwrócić uwagę podwładnych panu urzędów policyjnych, aby nieustannie i bacznie śledziły nad wykonaniem powyższego rozporządzenia i nad osobami, używającemi uprzęży polskiéj, i niezwłocznie podawały do méj wiadomości, w celu nałożenia na nich grzywien w drodze administracyjnéj.“ P. Kochanow fałszywie powoływał się na rozporządzenie hr. Baranowa z dnia 9 lutego 1866 roku. Była tam mowa o umieszczaniu znaków emblematycznych na uprzęży, lecz nie saméj uprzęży. Do dawniejszych zakazów dodał zatem jeszcze jeden.

Na podstawie zatem wszystkiego, co się powiedziało w poprzednich rozdziałach, można zestawić cały szereg zakazów, popartych karami pieniężnemi do wysokości 100 rubli, jakie nakładano na ludność polską tego kraju. Oto: a) posiadanie broni palnéj, prochu i w ogóle wszelkiéj amunicyi bojowéj, bez osobnego na to pozwolenia ze strony władzy administracyjnéj; b) odbywanie w domach prywatnych zebrań lub zjazdów, bez poprzedniego zawiadomienia o tem policyi; c) śpiewanie zakazanych pieśni; d) używanie różnych odznak i godeł emblematycznych na domach, odzieży, uprzęży i t. d., a także sprzedaż takowych; e) używanie mowy polskiéj w lokalnościach rządowych, w mieszkaniach i biurach naczelników władz, w ogóle we wszelkich ustnych i piśmiennych stósunkach z instytucyami rządowemi i społecznemi, na szyldach i w ogłoszeniach, a również w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i w ogóle lokalach publicznych, jeżeli w tych ostatnich wypadkach mowa polska przekracza zakres rozmowy prywatnéj; nareszcie f) udział w budowie lub restauracyi kościołów, kaplic i ołtarzy, bez osobnego pozwolenia odnośnych władz. Ten ostatni punkt prowadzi nas z kolei rzeczy do rozdziału następnego pracy hrabiego Leliwy.

Przed delegacyami.

***Wiedeń*, 26 maja.**

(=) *Hr. Gołuchowski* przygotowuje się teraz na bliską sesyą delegacyi wspólnych. Zupełnie łatwem nie jest zadanie wspólnego ministra spraw zagranicznych wobec téj skomplikowanéj maszyneryi parlamentarnéj. Nawet wielka wprawa w sztuce parlamentarnéj, jaką niewątpliwie posiadali Beust i Andrassy, często nie wystarcza. Mniejsza o delegacyą austryacką, która się składa zawsze przeważnie z ekscelencyi i innych wytrawnych i spokojnych członków, i w któréj z powodu niemieckiego języka obrad, przynajmniéj nie zachodzą lingwinistyczne trudności. Ale już sam fakt, że minister spraw zagranicznych jest zmuszony deklaracye swe powtarzać w *dwóch* delegacyach, a nie powinien ich powtarzać dosłownie, lecz z pewnemi modyfikacyami, obliczonemi na różny temperament szanownych słuchaczy sprawia pewną trudność.

Nadto, urzędowym językiem delagacyi *węgierskiéj* jest madziarski. Tylko wskutek łaskawego ustępstwa, Madziarzy pozwalają ministrowi spraw zagranicznych, który nie włada tym urzędowym językiem, mówić przynajmniéj *w komisyi* po niemiecku. Ale na pełnych posiedzeniach delegacyi węgierskiéj rozprawy toczą się wyłącznie po madziarsku. Minister spraw zagranicznych siedzi tam, jak „na niemieckiem kazaniu“ i tylko z urywkowych informacyi szefa sekcyi, którego ma przy boku, dowiaduje się o treści wygłaszanéj po madziarsku mowy, bardzo długiéj i kwiecistéj zwykle, a zwłaszcza gdy ją wygłasza wieczny opozycyonista hr. Wojciech Apponyi. Na domiar ów szef sekcyi, który się obecnie wywięzuje z owego zadania informatora i tłomacza, hrabia *Csiraky* nie jest mężem zaufania gabinetu węgierskiego i większości delegacyjnéj. I to stanowi specyalną trudność, chociaż kolega minister Kallay w téj mierze hr. Gołuchowskiemu dostarczy wszelkiego poparcia i nieraz go wyręczy swą wielką wprawą parlamentarną i od dawna zdobytym wpływem.

Zresztą w delegacyi węgierskiéj nie zjawi się „srogi“ Gabryel Ugron, ani żaden inny reprezentant stronnictwa niepodległości, które zaczepia zasadniczo każdego wspólnego ministra spraw zagranicznych, nawet ze swego stanowiska logicznie musi zwalczać każdego, skoro stronnictwo to zasadniczo nie uznaje spraw wspólnych.

W delegacyi węgierskiéj zasiądą tylko reprezentanci stronnictwa rządowego, daléj stronnictwa katolickiego (głównie kilku magnatów), i stronnictwa „narodowego“, czyli frakcyi hr. Apponiego. Te trzy stronnictwa z różnych powodów nie będą stawiały hr. Gołuchowskiemu na samym wstępie trudności, a chociażby które z nich poruszyło kwestyą nuncyusza, a inne kwestyą rumuńską, uczynią to raczéj pro forma; wprawa dyplomatyczna nowego ministra zdoła niewątpliwie odpowiedzieć na odnośne zapytanie tak, aby wilk był syty a koza cała.

W delegacyi austryackiéj niezawodnie tromto-

---

18)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 118.)

I łasił się, całował szaty i stopy pańskie chytry Fedko tak długo, dopóki starosta nie rozchmurzył czoła i nie przemówił łagodniéj. Zresztą nie miał czasu długo gniewem się unosić, gdyż ważniejsze sprawy ciążyły mu na głowie. Fortyfikacye około zameczku oddawna zaniedbane, trzeba było wzmocnić na prędce; tu pogłębić fossę, tam okopy wywyższyć, basztę naprawić, czaty wyznaczyć na dzień i noc, prace rozłożyć, porozdzielać i pościągać ludzi z głębi kraiku.

Starosta pracy miał niemało aż do nocy saméj. Strudzony i głodny powracał wreszcie z wałów do swéj ponuréj jaskini, gdzie najchętniéj przebywał, choć miał komnat dużo, z przepychem nawet urządzonych. Fedko tymczasem stół zastawił. Przy stole, sprawując funkcye ochmistrza i podczaszego, podstawiał panu jego najulubieńsze kąski, nalewał najtęższe wódki i najstarsze miody, chcąc pana w dobry humór wprowadzić. Opłacało się to sowicie, gdyż starosta jak w gniewie był nieuhamowany i karał srogo, tak we wesołem usposobieniu okazał się hojnym, a Fedko korzystając ze wspaniałomyślności pańskiéj nieraz się już był dobrze obłowił.

Pod koniec wieczerzy, starosta poweselał widocznie. Zapomniawszy o kłopotach baraszkował z Fedkiem, bawiąc się z nim, niby kot z myszą: Z pustoty targał go za uszy, ciągnął za nos, raz poraz rychocąc głośno z radości niby żubr w puszczy. Pośród ochoty przypomniała mu się branka. Fedko zapytany chwalił jéj urodę i ofiarował się przedstawić ją panu, na co starosta chętnie się zgodził. Pełen ciekawości czekał ten ostatni popijając miodek.

Po sporéj chwili drzwi od sieni otworzył Fedko i w progu stanęła niewiasta, młoda i hoża; skromne ubranie i pewien rodzaj zaniedbania w całym stroju ujmy jéj krasie nie czynił. Starosta wstał i podchodząc patrzał ze zdziwieniem, gdyż zdawało mu się, że znajomą miał przed sobą. Wtem młoda kobieta się odezwała.

— Mości starosto!...

— Panna Jadwiga Jedlecka! — wykrzyknął przerywając, zdumienia pełen starosta. — Zkądeś się tu Jejmościanka wzięła? Jakim to sposobem?

— Mnie się o to pytasz, Mości starosto! — zawołała drżąc z oburzenia młoda niewiasta — pytaj raczéj tego nikczemnika, któregoś nasłał wraz z całą zgrają na dom uczciwéj i spokojnéj rodziny — mówiła w uniesieniu, wskazując na Fedka. — Napady, gwałty, rabunki, to więc wasze rzemiosło!

Starosta się poruszył niespokojnie na miejscu.

— Mościa panno Jadwigo! — rzekł — nie czyń mnie odpowiedzialnym za uczynki sługi mego. Ja nie dałem rozkazu, aby ciebie, panno Jadwigo, uprowadzono. Fedko! — odezwał się do sługi kwapiącego się ku drzwiom — powiedz łotrze, czym ci dał rozkaz do uprowadzenia panny Jadwigi Jedleckiéj?

— Nie — odparł pokornie Fedko — pana starosty w domu wcale nie było. Ja sam chciałem ująć zbiega Suchorzewskiego, a że się utaił i znaleść go nie mógłem, pojmałem w jego miejsce zakładnika.

— Widzisz panno Jadwigo — odparł skwapliwie starosta — żem w téj sprawie, jak i we wielu innych zgoła niewinny!

— Więc nie aprobujesz — zawołała żywo podchodząc panna Jadwiga — tego gwałtu niesłychanego! Potępiasz sługę niegodziwego, który napadł dom krewnych naszych, zelżył matkę moją, znajdującą się u Suchorzewskich zemną w odwiedzinach i mnie przemocą uprowadził, we więzieniu osadził! Nie aprobujesz, zatem wolność mi oddajesz! Nic więcéj nie pragnę. Spodziewam się tyle przynajmniéj po tobie, wszakże rycerzem jesteś I przebaczam wam obelgi moje uwięzienie, rozpacz, łzy moje i méj matki — wszystko przebaczam! Powiedz tylko, żem wolna!

I błyszczące oczy, trwogi i niepokoju pełne utkwiła w staroście.

Ten nie odrazu zebrał się na odpowiedź. Zapatrzył się bowiem z lubością w uroczą postać panny. W tem rozgorączkowaniu i niepokoju stokroć ponętniejszą mu się być wydawała, niż kiedykolwiek. Rumieniec okrasił jéj białe liczko. Okalające kształną główkę gęste sploty ciemnych włosów, prawie w nieładzie spuszczały się na ramiona. Modre, cudnéj oprawy oczy czule, jak się zdawało staroście, patrzyły na niego.

— Panno Jadwigo! — przemówił też po chwilce — nie kazałem ciebie uprowadzić, samaś to słyszała, a jednak rad jestem, że przypadek sprowadził cię pod moję strzechę. Witaj mi więc w domu moim i rozkazuj, jak u siebie; wszak prędzéj czy później panią tu zostaniesz; bądź więc nią dzisiaj, ja twój sługa i cały mój dom!

Chciał, przybliżywszy się, ująć rękę panny, która odskoczyła i zadrżała ze zgrozy.

— Ach! jakam ja nieszczęśliwa! — zawołała mimowoli, łamiąc białe dłonie.

Lecz wkrótce się zebrała, stanęła przed starostą z wyniosłem czołem, mierząc go pogardy pełnym wzrokiem:

— Mości starosto! Omyliłam się na tobie! Mniemałam, że mam rycerza przed sobą. Lecz ty tylko tem jesteś, czem cię mianują ludzie. I chciałbyś jakieś prawa rościć sobie do mnie! Przypomnij sobie tylko, żem ja ci słowa dać nie chciała i nie dała, gdyś się o mnie starał, choć miałeś opinią uczciwego człowieka, rycerza. Dziś, gdyś okrzyczany herszt bandy, odsądzony od czci i wiary, ja mam należeć do ciecie gwałtem?! Nigdy!... Chociem shańbiona przez to uprowadzenie w oczach świata; stracona na zawsze w opinii ludzkiéj, to jednak żoną twoją nie będę!... Raczéj śmierć!

Starosta pokraśniał na twarzy od gniewu, lecz się pohamował.

— Imć Panno Jadwigo! — zagadnął — młoda jesteś i sądu jeszcze nie masz o ludziach i o świecie. Powtarzasz plotki niegodziwych ludzi, moich nieprzyjaciół, więc ci przebaczam nieoględne słowa twoje. Otóż wiedz o tem, że nie herstem jestem bandy, ale panem udzielnym, książęciem w moim kraju. Nad poddanymi moimi mam prawo życia i śmierci. Trzymam ich w rygorze wojskowym, bo przez nich karcę swywolę waszych panów, mszczę się za krzywdy i urazy. Przy tem zdarzyć się może wybryk jaki, swywola rabunek, lecz takie rzeczy we wojsku nieuniknione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dracya *młodoczeska*, która najbardziéj ubolewa nad upadkiem Kalnokyego i powołaniem Polaka na ten ważny urząd, sprobuje dynamiki opozycyjnéj Ale tych gardłaczy i tak nikt nie bierze na seryo — ani oni sami nie biorą się na seryo, to też z téj strony hr. Gołuchowskiemu nie grozi żadne realne niebezpieczeństwo. Chyba tylko jego estetyczny i arystokratyczny smak będzie narażony na ciężką próbę, bo zapewne dotąd hr. Gołuchowiki nie miał nigdzie sposobności dyskutować z indywiduami tego rodzaju, co Brzorad, Herold etc.

Ze świata masońskiego.

Żyjemy obecnie w stósunkach, których zmiana zależy głównie od wzdimisię oryentów wolnomularskich. Na dowód tego wystarczy wykazanie zachowania się lóż w niektórych rządach monarchicznych i republikańskich. Wszędzie masonerya stara się przeprowadzić swe zasady liberalne bądź na drodze dyplomatycznéj, bądź przez zbrodnie i rewolucye Obydwa środki zwykle sa złączone w jednę całość; pierwszy dla uniewinnienia lub usprawiedliwienia ewentualnych gwałtów, drugi dla łatwiejszego uwieńczenia pożądanym skutkiem fałszywéj dyplomacyi. Są ludzie, którzy błogie skutki wielkich rewolucyi wynoszą pod niebiosa, aby zatrzeć podłość i chciwość burzycieli, należących po części do ∴ braci. Podług nich, morderstwa polityczne nietylko należy się ułatwiać i uniewinniać, lecz o ile możności polecać je jako najskuteczniejszy środek do osiągnięcia przewagi nad społeczeństwem. Podobne postępowanie samo przez się wykazuje fałszywą chytrość zasad głoszonych przez wolnomularzy i zmusza ich do zachowania w głębokiéj tajemnicy swych planów na przyszłość. Brak u nich najmniejszego poświęcenia i zapału dla świętéj sprawy, jeżeli jéj nie przyświeca na horyzoncie gwiazda złota. Wszelkie zamachy, kradzieże, oszustwa uskuteczniają na rozkaz Najwyższéj Dyrekcyi, któréj każdy wolnomularz winien jest ślepe posłuszeństwo. Władza owa większéj części wolnomularzy jest nieznaną, aby nie wystawić się na zdradę braci i na ciosy sprawiedliwości. To jest ideał wolności, który wodzi za nos całe zastępy płytkiego społeczeństwa, większą część panujących, ministrów i profesorów, a nawet pastorów. Wystarczy rozpatrzyć się po Europie, a nietrudno będzie odgadnąć, które monarchie są w rękach masońskich. Oto te, które otwartemi rękami przyjęły reformacyą lub dały zupełne równouprawnienie żydom. Tam szczególnie zaznaczyć można znaczne zdemoralizowanie społeczeństwa i upadek poczucia religijnego, który bardzo mało się różni od pogaństwa. Judaizm bowiem i masonerya — to dwa zimne prądy, które dążą do oziębienia moralnego całego społeczeństwa, tworząc zlodowaciałe skorupy na wszystkich krańcach kuli ziemskiéj, które rozszerzając się coraz bardziéj, niby plamy słoneczne, mają z czasem ogarnąć i zaćmić wszystkie narody. Na pograniczu obydwóch ekstremów jasności chrześciańskiéj i ciemnoty pogańskiéj wre ciągle zapalczywa walka o zwierzchnictwo. Dowodem tego są rewolucye w Ameryce południowéj, rozruchy i powstania, wzniecone u nas przez Młodą Europę, które pochłonęły tysiące dzielnéj, lecz niedoświadczonéj młodzieży. Daléj walki religijne, wzniecane z błahych powodów przez masońsko-żydowsko-liberalną klikę, lub szowinistyczne obawy o narodowość zagrożoną, jażeli jéj się tak podoba, przez naród znikający prawie w morzu panującego szczepu.

Od kilku lat zwraca ogólną uwagę na siebie królestwo św. Szczepana. Gdzież się podział ów nabożny, mężny i dumny naród, który razem z naszym przez wieki stanowił przedmurze chrześciaństwa? Gdzież się ulotnił ów dobrobyt, o którym mówi stare przysłowie, że: extra Hungoriam non est vita, si est vita, non est ita. Szczątki tylko dawnie széj świetności doczekały się naszych wieków, gdyż żydowsko-sekciarskie żywioły podcięły niby filoksera korzeń dobrobytu i moralności.

Żyd wzbogaca się szachrajką, potem zapisuje się do loży, aby daléj szachrować i demoralizować w społeczeństwie. Ułatwia im ich proceder rasa węgierska, która bardzo mało różni się od rasy semickiéj, tak iż żyd zmieniwszy się za 50 centów z Cohna, Hirscha, Wolfa — i jak się tam jeszcze zowią, na Esterhazyego, Szilagyego lub innego magnata, ma potem pole otwarte do działania, gdyż nikt w nim dawnego żyda nie wykryje. Niebawem wystarają się o wysokie ordery, tytuły, a nawet szlachectwo. Od czasu do czasu geniusz ich w swych zapędach twórczych zdaje się na łaskę ślepéj fortuny, łamie patentowane skrzynie depozytów, aby potem, zakończywszy mężnie swe posłannictwo rewolwerem lub w niebieskich nurtach Dunaju, zmartwychpowstać w Nowym Jorku. Stara szlachta węgierska walczyła i walczy mężnie za wiarę i ojczyznę, nowomodna zaś podburza studentów i pospólstwo do antyreligijnych i antymonarchicznych demonstracyi, zaopatruje wymierający szczep węgierski w nowe potomstwo wywożąc gwałtem dzieci Słoweńców w stepy poł. Węgier dla zmadziaryzowania tychże, ułatwia lub utrzymuje samotajne ajencye eksportu dziewcząt słowiańskich do Azyi, Afryki i poł. Ameryki. Swiadczą o tem wymownie odnośne procesa sądowe. Jeżeli w końcu nadmienię, że 90 proc. wolnomularstwa węgierskiego składa się z żydów, nikt nie będzie wątpił o podłości, łajdactwie, które obecnie odgrywają pierwszorzędną rolę w polityce i w zarządzie.

Charakteryzuje jeszcze dokładniéj całe położenie węgierskie ostatnie nieporozumienie z nuncyuszem Agliardim.

Co dało ministrowi węg. powód do takiego wystąpienia przeciwko przedstawicielowi władzy Kościoła, którego w całem cesarstwie czczą i poważają? Nie podburzanie ludu, lub ubliżanie Prymasowi węgierskiemu, o czem szeroko rozpisuje się prasa żydowsko-masońska, lecz właśnie entuzyazm i radość, z którą wszędzie przyjmowano Nuncyusza. Pan Banffy wysłał zapewne, że Nuncyusz wybrał się tylko na przejażdżkę, aby zaszczycić swą osobą kilka bankietów, usłyszeć kilka toastów, lub podziwiać dobrobyt (!) i potęgę korony św. Szczepana, jak to się zwykle dzieje w ojczyznie Koszuta i godnéj spółki.

Zdawało się, że po przeprowadzeniu ślubów cywilnych uciichną na niejakiś czas loże, aby wypocząć na laurach. Lecz gdzie tam, są oni nienasyceni, jak krwiożerczy tygrys, który ciągle śledzi za zdobyczą. Co za cel więc wytknęła sobie nowoczesna polityka węgierska? Utinam essem falsus propheta, oświadczając, iż dążą, potwierdzając ciągłemi ustawami i demonstracyami antyreligijnemi consilium abeundi dla Habsburgów, do zupełnego pozbycia się tychże. Często czyta się w prasie masoń kiéj, jakoby cesarz zniechęcony i znudzony powtarzającym się oporem z strony Węgrów nosił się z myślą złożenia korony. Wynoszą go naturalnie za to jako szlachetnego, bezinteresownego i wielkodusznego księcia.

We Włoszech tymczasem kongresy katolików i namacalne nadużycia władz ze strony ministrów trzykropkowych ocuciły ze snu letargicznego społeczeństwo. Poznano się już na owych bohaterach, którzy nawołując ciągle do miłości ojczyzny i do jedności wyzyskali naród do tego stopnia, iż teraz na podniesienie podatków trzebaby zmonopolizować powietrze, którem oddychają. Jednakowoż wolnomularzom musi się powodzić bardzo dobrze, jeżeli pod wodzą Marsylijczyka Lemmi'ego odważyli się czynić przygotowania na uświęcenie 25 letniego jubileuszu zdobycia Porta Pia 20 września 1870 r., których uskutecznienie miało cały świat zadziwić. Na szczęście były to tylko owoce wybujałéj fantazyi, pielęgnowanéj w raju masońskim. Przysposobienia te rozbiły się po części o partyą liberalną, która z Oryentem idzie zwykle ręka w rękę.

Rozpoczęto najpierw obradami nad wystawą narodową, która miała być główną podstawą uroczystości 20 września. W pocie czoła uwijała się ∴ brać, aby wzniecić zapał w społeczeństwie na rzecz tak niezbędną i wielce zyskowną. Nawet minister Baccelli popierał to przedsięwzięcie całym swym wpływem, lecz nigdy nie doświadczył podobnego zawodu. Po zwyciężeniu wszystkich trudności w kołach prywatnych napotkał w parlamencie taki opór, iż cała sprawa skończyła się solennem fiasco. Chciano bowiem zamaskować wystawą ogromne koszta, któreby rząd musiał ponieść na korzyść masonów i żydów.

Po odrzuceniu wystawy, która z pewnością byłaby ściągnęła do wiecznego miasta tysiące ciekawych, zwrócono uwagę na wojsko, na ów kwiat siły narodowéj, które interesuje każdą rodzinę i wzbudza poczucie sławy i przywiązanie do wielkiéj i potężnéj ojczyzny.

Liczono, że wielkie manewry i świetne przeglądy i parady wojskowe około Rzymu, daléj powtórzenie operacyi wojennych przy Porta Pia i tryumfalne wkroczenie do miasta po udanéj bitwie mogą zastąpić zupełnie wystawę narodową. Całe Włochy stawią się, aby nasycić się sławą przeszłą i obecną, którą sobie zjednała armia w bitwie pod Rzymem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencye.

Nowe Kramsko, (powiat babimojski.)

(Z Kościoła i ze szkoły.)

(I) Przed dwoma tygodniami odebrali sołtysi parafii tutejszéj od komisarza zapytanie, ilu jest katolików po polsku — ilu po polsku i po niemiecku i ilu po niemiecku mówiących; nadmieniam, że jeden z sołtysów jest protestantem. Na to odpowiedzieli sołtysi że nie ma ani czterech procent katolików Niemców w parafii tutejszéj, a co do pytania czy kto z parafian umie po polsku i po niemiecku, na to żadnéj odpowiedzi dać nie mogą; jeżeli władza chce liczbę tych parafian poznać, to musi przysłać egzaminatora, któryby każdego pojedyńczo brał na wypytki. Ponieważ sołtysi podali liczbę kat. Niemców, która nie była po myśli panów z H. K. T. Vereinu — więc przed kilku dniami odebrali już gotowe spisy, według których większą połowę parafian zaliczono do katolików po polsku i niemiecku mowiących — z których potem H. K. T. Verein zrobi naturalnie samych Niemców; boć wiemy zkąd te spisy wychodzą i do jakiego celu mają być użyte. To są spisy za plecami parafian robione — vertraulich, a najzabawniejsze, że w tych spisach policzono i Xiędza do katolików po polsku i niemiecku mówiących. Od jakiego to czasu należą sprawy parafialne do kompetencyi władzy świeckiéj? — od czasu założenia H K. T. Vereinu.

W parafii tutejszéj już razem z dziećmi ani czterech procent nie ma kat. Niemców, z których wszyscy (oprócz 6 HKTystów) z oburzeniem odpychają od siebie tę hecę o kazania niem., wiedząc, że tu nie chodzi o chwałę Bożą tylko o szczucie; ztąd w całéj parafii wielkie oburzenie i mogę zaręczyć, że *nawet urzędnikom ta cała sprawa już jest wstrętną.* Na czele H. K. T. Vereinu stoi tu Wittchen, nauczyciel z Starego Kramska jako Vertrauensmann a jego zastępcą jest nauczyciel Hoppe z Nowego Kramska. My tu czekamy, rychło król. Rejencya nie pouczy panów nauczycieli, że obowiązkiem nauczyciela jest żyć w zgodzie z gminą, która ich utrzymuje; inaczéj będziemy zmuszeni wiec zwołać i tę całą sprawę publicznie poruszyć, aby ona doszła do wiadomości król. Rejencyi.

Jeszcze nadmieniam, że petycye o kazania niemieckie do władzy duchownéj przychodzą już gotowe z Poznania ze znanego biura, tak iż panowie H K-Tyści nie potrzebują sobie zadawać wiele pracy i głowy łamać, tylko taką petycyą przepiszą, podpiszą i odeślą.

II W parafii tutejszéj jest pierwszy nauczyciel zarazem organistą. Od 1-go maja przesadzony został pierwszy nauczyciel, Polak i dobry katolik „im Interesse des Dienstes" do Skwierzyny. Na zastępcę jego przysłała król. Rejencya nauczyciela z Slązka który ani słowa nie rozumie po polsku i zarazem zawiadomiła dozór kościelny, że ten nauczyciel ma być zastępcą organisty. Nauczyciel Piątkowski odszedł 28 kwietnik a zastępca jego przyszedł 9 maja, a więc kościół miał być dziesięć dni bez organisty. Dozór kościelny zaprotestował przeciwko téj nominacyi oświadczając król. Rejencyi, że temu nauczycielowi urzędu organistowskiego nie powierzy. Pomijając to, że król. Rejencya nie ma prawa mianowania organisty (boć jest urząd kościelny) a tem mniej zastępcy bez porozumienia się z dozorem ość. — pytam się, czy się to dzieje gdzie na świecie, aby w parafii, gdzie się nabożeństwo odprawia po polsku, mógł być ktoś organistą nie umiejąc słówka po polsku — i czy jest w jakim kościele, gdzie się nabożeństwo odprawia po niemiecku organista, któryby nie umiał słówka po niemiecku. Doniosła wprawdzie król. rejencya dozorowi, że w jak najkrótszym czasie będzie obsadzona posada nauczyciela i organisty definitywnie, — ale mija już miesiąc, a jeszcze nic o tem nie słychać, choć wiemy, że na tę posadę zgłosiło się przeszło 20 nauczycieli.

Król. rejencya przedstawiła wprawdzie dozorowi kościelnemu nauczyciela jednego na organistę, ale dozór kośc. nie przyjął téj propozycyi; o tem więcéj tu nie piszę, bo sprawę tę gruntownie późniéj opiszę; nadmieniam tylko, że dozór kość. będzie praw swoich bronił przez wszystkie instancye, bo jesteśmy tego zdania, że organista w kościele kat. ma pełnić służbę dla chwały bożéj, a nie dla germanizacyi.

Ziemie Polskie.

* Współpracownik księcia Czerkaskiego w zarządzie Królestwa Polskiego i Bułgaryi, p. D. Anuczin, daje ciekawą charakterystykę swego szefa w miesięczniku „Russkaja Starina": Był to człowiek — pisze p. A. — nietolerancki w wysokim stopniu i arystokrata ciasnego nadzwyczaj umysłu. Przedewszystkiem uderzyło mnie to, że nosił przy sobie notatkę, w któréj miał zapisane rozliczne frazesy, kończące list przed podpisem. Były tam formułki dla osób podwładnych, równych stanem i stopniem, wyższych, wysoko postawionych, tytułowanych i koronowanych. Wiele formułek miało kilka i kilkanaście odcieni — były surowe, uprzejme, uprzedzająco grzeczne, uniżone itd. Jeszcze więcéj mnie zdziwiło, gdy się przekonałem, że książę wiele listów odrzucał z powodu, iż nie podobał mu się frazes końcowy. Gonił za formą tylko. Do orderów przywięzywał ogromną wagę, a u osób prywatnych cenił nie ich zalety osobiste, lecz należenie do jakiegoś mniéj lub więcéj znanego tytułowanego rodu. Z Gorczakowa śmiał się, że człowiek zaczyna się u niego dopiero od bogacza, a sam ludzi, niższych od hrabiego lub barona, nie uważał za ludzi. Przykro było słuchać, jak wyliczał na pamięć wszystkich kawalerów orderu św. Andrzeja lub Aleksandra.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 27 maja. O oziębieniu się stosunków między Berlinem a Friedrichsruh donoszą z Berlina do „Weser Ztg", w któréj czytamy między innemi: „Ks. Bismarck w swéj mowie do Fryzyjczyków oskarżył księcia na Augustenburgu, że przed aneksyą Szlezwiku-Holsztynu oponował przeciw budowie kanału północno-bałtyckiego. Bezpośrednio potem wydrukowała „Nordd. Allg. Ztg" dwa dokumenty, pisma ks. Augustenburga do rządu pruskiego z 1864 r., z których okazała się gotowość księcia do zgodzenia się na budowę kanału; zaznaczono wyraźnie, że dokumenty pochodzą z archiwum w Primkenau, zamku rodzinnym Augustenburgów. Jasną jest rzeczą, że archiwum w drażliwych kwestyach politycznych nie ogłosiło dokumentów bez pozwolenia cesarzowéj t. j. bez upuważnienia cesarza. Była to więc cięta odpowiedź na zaczepkę z Friedrichsruh przeciwko ojcu cesarzowéj skierowaną. To zrozumiały też „Hamburger Nachrichten" i ich inspirator. powracają raz jeszcze rozdrażnione do téj sprawy, starają się wytłomaczyć pojmowanie sprawy ze strony Bismarcka i piszą: „Nie było naszym zamiarem poruszać i omawiać przebrzmiałą kwestyą, ale zaczepna zuchwałość pism opozycyjnych i ich inspiratorowie zmuszają nas do tego i będziemy mogli nasze zapatrywania uzupełnić dalszemi pożądanemi argumentami, jeżeli będziemy do tego prowokowani" Ten ton — dodaje „Weser Ztg" — potwierdza najzupełniéj domysł, że między Berlinem a Friedrichsruh kursują obecnie trzéj mroźni Święci."

— Z powodu odkrycia trzech związków, do których należeli uczniowie czterech wyższych zakładów w jednem z miast w Prusach, wydał minister oświaty następujące nowe rozporządzenie, dotyczące zwiazków studenckich: „O istnieniu trzech związków, do których należeli członkowie czterech wyższych zakładów naukowych tam ejszego miasta, dowiedziałem się, jak o tem donoszę król. kolegium prowincyonalnemu w odpowiedzi na referat z 10 kwietnia b. r., z tem większem ubolewaniem, że związki te okazały się szczególnie złemi w więcéj, niż jednym kierunku. To okazuje się nie tylko z uczestnictwa t. zw. starszych panów, kupców i innych, do owych szkół dawniéj należących osób, ale zwłaszcza z téj okoliczności, że członkowie związków w sobotę aż po północy i w innych dniach tygodnia przesiadywali w knajpach a niedzielne przedpołudnie spędzali przy rannem piwie, nadto zdaje się, że związa i się słowem honoru, aby w razie odkrycia przeczyć wszystkiemu. Godzę się przeto na przyznane ostre kary. Co do obydwóch abituryentów N. z liceum I i A. z liceum II, to pierwszemu, który już przed odkryciem związku złożył abituryencki egzamin, nie można było odmówić świadectwa dojrzałości. Godzę się na to, aby owemu abituryentowi wpisać do świadectwa dojrzałości uwagę, charakteryzującą jego postępowanie. Ale pomimo, że niepomyślniejszem jest położenie abituryenta A. z powodu, iż był kierownikiem związku i zapierał się wszystkiego, to jednakże i jemu nie można zatrzymać świadectwa dojrzałości, ponieważ tenże krótko przed odkryciem związku złożył egzamin z uwolnieniem od egzaminu ustnego i nie ma dowodu na to, aby był go zdobył podstępem. Ordynacya egzaminów przepisuje w § 8 nr. 6 tylko przy używaniu niedozwolonych środków, jeżeli odkrycie nastąpiło po złożeniu egzaminu, karę przez nieudzielenie świadectwa dojrzałości. Ale i owemu A. trzeba będzie w świadectwie zamieścić uwage, która stwierdzi istotny przebieg rzeczy. Wyrok wyższego sądu administracyjnego z 16 kwietnia 1890 utrudnia skuteczne wystąpienie przeciwko związkom, w których uczestniczą także nie uczniowie, ponieważ zwykle odmawiają wydania inwentarza związku, gdyż tenże nie należy do uczniów. W tym względzie godzę się na propozycyą król. kolegium prowincyonalnego, aby uczniów należących do związków, które do swoich członków zaliczają także nieuczniów, albo wzbraniają się wydać inwentarz związkowy, *karać jak najsurowiéj, a zwłaszcza przez wydalenie.*

— Miły obrazek stosunków, jakie zapanują w walce kapitału z pracą, kreśli Mosta „Freiheit", w któréj czytamy taką zapowiedź: „Ostatecznie wszystko zostanie pobite, co się ma użyć we walce przeciwko ludowi; całą bandę porządku zawiąże się we worki z trocinami, zanurzy się na zawsze, założy się krawaty z lnu albo dopomoże im się do wzlecenia w powietrze... Skoro lawina raz będzie w biegu, natenczas nie powstrzyma jéj żadna góra, przeskoczy ona każdy ocean i w koło ziemi, od Nowego Jorku do Tokio i od przylądka Dobréj Nadziei do bieguna północnego zatykać się będzie czerwoną chorągiew, aby ludzkości zwiastować, że ziemia oczyszczona z wszelkiego robactwa, że nastąpiła era pokoju (!), równości (!) i szczęśliwości (!!)."

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie dla obradowania nad projektem, dotyczącym organizacyi kredytu osobistego dla stanów średnich, który ma zostać przedłożony sejmowi w najbliższym czasie.

Telegramy.

Hawana, 27 maja. Zwłoki przywódzcy powstańców, Martiego, wystawiono publicznie w Sant Jago Powstańcy uderzyli kilka razy na wojsko transportujące zwłoki, ale zostali odparci. 9 powstańców poległo, a wielu odniosło rany. Po stronie wojska rządowego jest 5 rannych, pomiędzy nimi jeden oficer.

Nowy Jork; 28 maja. Wedle telegramu z Kuby 620 żołnierzy wojska rządowego rozpędziło pod Palmasoriano 1000 powstańców. Powstańcy liczą 5 poległych i rannych, wojsko rządowe trzech rannych.

Paryż, 27 maja. Z Majunga donoszą, że ludność czterech wsi sakalawskich poddała się Francuzom.

Waszyngton, 27 maja. Sekretarz stanu Gresham zachorował znowu niebezpiecznie.

Rzym, 27 maja. Ajencya Stefaniego donosi z Buenos Ayres, że rząd argentyński w porozumieniu z przedstawicielem włoskim ustanowił w sprawie 5000 dol. sumę odszkodowania dla Włochów w Santa Fé, poszkodowanych przez rewolucyą w r. 1893.

Rzym. 27 maja. Wedle ajencyi Stefaniego, sprawa podróży nuncyusza Agliardiego po Węgrzech została załatwiona z Stolicą św. przez zamianę poufnych i ustnych oświadczeń. Oświadczenia te nie mają oficyalnego charakteru.

Paryż, 27 maja. Rząd austro-węgierski poprosił rząd francuzki o wydanie dziennikarza Szölesa, podejrzanego o zamach na pomnik Hentziego.

Lublana, 27 maja. Lekkie wstrząśnienia ziemi trwają jeszcze dotychczas. Szkody stwierdzone przez techniczną komisyą wynoszą 3,138,700 guldenów. Trzeba rozebrać 145 budynków. Szkody na wsiach wynoszą około 4 milionów guldenów.

Londyn, 27 maja. „Times" donosi z przylądka Dobréj nadziei: Gubernator kolonii Lorenzo Marquo doniósł konsulowi portugalskiemu, że powstanie zostało stłumione.

Ateny, 27 maja. Dzisiaj przed południem zebrała się Izba. Prezes ministrów odczytał dekret królewski, otwierający posiedzenie. Izba wybrała komisyą do zbadania mandatów.

Petersburg, 28 maja. Od 19 do 25 b. m. wywieziono z Rosyi przez główne urzędy celne 13 080 000 pudów zboża i to: pszenicy 6 363 000 pudów (11 757 000 pudów w tygodniu poprzednim), żyta 2 449 000 (5 460 000), jęczmienia 2 095 000 (2 640 000), owsa 1 959 000 (1 466 000), kukurydzy 214 000 (485 000).

Londyn, 28 maja. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil finansowy. Izba lordów uchwaliła bil ten w pierwszem czytaniu.

Wiedeń, 27 maja. (Z Izby deputowanych). Prezes ministrów, ks. Windischgrätz, odpowiadał na dzisiejszem posiedzeniu Izby na interpelecyą deput. Exnera w sprawie kazań X. Deckerta. Prezes ministrów zawiadamia, że prokuratorya państwa w Wiedniu w dniu 13 maja, a więc przed wniesieniem interpelacyi, przekazała trzy otrzymane od dyrekcyi policyi doniesienia bezzwłocznie sędziemu śledczemu śledczemu dla wdrożenia dochodzeń wstępnych w kierunku przestępstwa z § 302 kodeksu karnego o podniecaniu nienawiści przeciwko narodowościom i związkom religijnym. — Prezes ministrów zawiadamia daléj, że odnośne dochodzenia wstępne istotnie zostały wdrożone, w celu stwierdzenia istoty karygodnego czynu. Dzisiaj w tym przedmiocie ostateczna odpowiedź nie jest możliwa, ponieważ jedynie sąd jest powołany do orzekania w téj sprawie. W każdym wypadku rząd musi głęboko ubolewać i stanowczo zganić, jeżeli z uświęconego miejsca padają słowa, które mogą zakłócić pokój (żywe oklaski), albo, jeżeli ktokolwiek uderza w sposób podburzający na pewne indywidualnie oznaczone części społeczeństwa. Książęco-Biskupi ordynaryat, do którego się udał prezes gabinetu, zapewnił, iż zarządzi, co potrzeba, aby unikano wszystkiego, coby mogło zakłócać spokój społeczeństwa i podburzać do nienawiści pewnych jego klas. (Żywe oklaski).

Ostatnie wiadomości.

(Ajencya Schäffera).

Wiedeń, 27 maja. (Deputacya z Bukowiny.) Bawi tu deputacya, złożona z posłów na bukowiński sejm krajowy, hr. Caprego i p. Kochanowskiego w sprawie zakazu używania języka polskiego na Bukowinie. W sobotę przyjmował deputacyą minister spraw wewnętrznych Bacquehem i minister oświaty Madeyski. Ten ostatni odpowiedział bardzo życzliwie i przyrzekł wglądnąć w sprawę, natomiast odpowiedź markiza Bacquehema brzmiała niezbyt przyjaźnie dla życzeń Polaków bukowińskich. Przypisują powszechnie to odporne zachowanie się ministra knowaniom Rumunów bukowińskich. Z innéj strony natomiast zapewniają nas, że deputacya stawiała znacznie daléj idące żądania, a mianowicie wprowadzenia obowiązkowéj nauki języka polskiego w szkołach ludowych na Bukowinie.

Wiedeń, 27 maja. (Rada ministrów.) Na wczorajszéj radzie ministrów, pod przewodnictwem cesarza, omawiano sprawę reformy wyborczéj i wypadki w wiedeńskiéj radzie miejskiéj. Prezydent gabinetu ks. Windischgraetz otrzymał od cesarza upoważnienie do rozwiązania parlamentu, gdyby przedłożenie wyborcze zostało odrzucone i upoważnienie do rozwiązania rady miejskiéj w Wiedniu na wypadek, gdyby burmistrza nie wybrano. W każdym razie ewentualne rozwiązanie Izby mogłoby dopiero po zebraniu się delegacyi nastąpić.

Wiedeń, 27 maja. Tygodnik „Przełom".) Wyszedł pierwszy numer tygodnika „Przełomu" pod redakcyą wybitnego członka Koła polskiego, dr. Witołda Lewickiego. Przedmowę wydawnictwa, tchnącą szczerym patryotyzmem a zaznaczającą silnie potrzebę wystąpienia do boju z prądami internacyonału, podpisali posłowie: dr. Witołd Lewicki, Rutowski i Szczepanowski.

Z Wystawy.

Gdy odwrócimy się plecami od purpurowo zachodzącego słońca, spostrzegamy od razu, że z jednostajnego tła wielkopolskiéj stolicy występują trzy punkty wybitne: wieża ratuszowa, wieża tumu protestanckiego i wielka grupa zieleni, z pośrodka któréj wygląda ciekawie wieżyczka w kształtach obelisku, z jaskrawą, krwawo-białą banderą na szczycie. Przebiegłszy cieniste plantacye i kasztanów aleje, znajdziemy się u wylotu jednéj z bram twierdzy poznańskiéj — „Bramy królewskiéj"; po lewéj stronie tejże rozłożyły się na łagodnie spadzistych stokach fortecznych nasze „planty", a raczej park angielski, opierający się podstawą spłaszczonego trójkąta o bastyony i fosy twierdzy, a naprzeciwległym jéj kątem dotykający toru kolei żelaznéj północno-wschodniéj linii. Park ten przecina bita droga kreśląca kąt tępy a zamknięta z obu stron bramami fortecznemi en miniature; droga ta przepoławia zarazem na dwie niemal równe części cały teren, na którem wznoszą się efemeryczne budynki wystawowe. Pod względem rozkładu i sytuacyi ma wystawa poznańska, choć w nieporównanie skromniejsze ujęta ramki, wiele cech wspólnych z niezapomnianą nam wszystkim *wystawą lwowską!* Tylko, że tu wszystko filigranowe — aleć, jest wzgórze, park, jedna ulica rozszerzająca się — zupełnie jak na wzgórzu stryjskiem — w saméj połowie rozciągłości na mały placyk przed pawilonem głównym, — nie masz parowów i cudnéj panoramy Lwiego grodu. O tyle jednak korzystniéj usytuowaną jest od zeszłorocznéj wystawy w nadpełtwiańskiéj stolicy, że rozpościera się tuż pod miastem, wyodrębniając się jednak bardzo wyraziście.

Kreśląc pierwsze wrażenia z wystawy, nie podobna wkroczyć odrazu in medias res, zwłaszcza, że od chwili jéj otwarcia upływa zaledwie 48 godzin. Nadto nie chcielibyśmy posługiwać się w naszych wystawowych kronikach stylem reporterskim, w którym co trzy słowa kładzie się kropkę a co trzy zdania zaczyna się ustęp, lecz zatemperowawszy sobie ołówek krytyka, postaramy się może, ażeby wobec nadchodzącéj kanikuły rubryka „Z Wystawy" była istotnem refraîchissement, gdy P. T. abonenci „Kuryera" raczą w celu wywołania poobiedniéj drzemki uciec się do wypróbowaoéj pomocy swego „lejborganu".

Po téj morfologiczno-autoreklamowéj ekskursyi dążymy w rozmarzonem usposobieniu na wystawę; niestety, pierwsze wrażenie zimno-prozaiczne — oglądam się za miękką murawą, gdziebym w pozycyi odpowiedniéj nastrojowi snuć mógł daléj wystawowe marzenia, aliści, bęc — potknąłem się o jakieś narzędzie ogrodniczo-budownicze, czy też o niewyrównany nasyp. Baczność, więc jeszcze na pierwsze dni kilka zalecam, bo niejeden pawilon wznosi się dopiero „z popiołów", w niejednym oddziale wre wstępna robota dekoratorów, niejedna grupa dopełnia się co godzinę; tam, gdzie szmaragdowe barwy nęcić mają oko a klomby urocze roztaczać woń upajającą, świeci po części jeszcze żółty piasek; — i sztuczne — choć równie urocze i upajające — barwy i wonie, które — wybaczcie paradoksalne zestawienie — biły wczoraj na mnie z przedziału okupowanego w głównym pawilonie przez znaną firmę tutejszą Otmianowskiego (Ziętkiewicz et Mińcikiewicz) i — zachwycały oko w owem foyer, którego ściany zdobi przecudowny portrecik ślicznego „bobo", pędzla hrabianki Maltzahnównéj ongi — a dziś już *hrabiny Szółdrskiéj.*

Widzę jednak, żem na najlepszéj drodze zapuszczenia się w labirynt szczegółów a przecie nie miałem zamiaru pełzać dzisiaj po ziemi, lecz à vol d'oiseau zlustrować Wystawę. Sądzę jednak, że czytelnicy wyrozumieją to chwilowe sprzeniewierzenie się moje dobrowolnie zakreślonym planom, boć chyba trudno — jak przyznacie, — oprzeć się pokusie odźwierciadlenia na tem miejscu wrażeń, które podczas pierwszéj wędrówki po wystawie połechtały najmiléj zmysł powonienia i wzroku. Oko zmęczone względnym chaosem, który panuje na placu wystawy i w pawilonach, z lubością spoczęło na takiem skończonem pieścidełku jak malowidło byłéj *hrabianki Matzhan* a organ odznaczający się niezmierną wrażliwością na pył wznoszący się w kłębach z pod kół licznych powózek zwożących przedmioty na nieskrapiany dotąd plac wystawy oraz niemile drażniony wonią świeżo pokostowanych i malowanych budynków, parkanów itp. zapamiętał z wdzięcznością taką nawet drobnostkę, jak fontankę pana Otmianowskiego rozpryskującą strumienie — wódki kolońskiéj....

W téj saméj chwili wznoszę się jednak „w błękity," aby objąć od razu całokształt naszéj wystawki. Przedewszystkiem spostrzegam odrazu, że moje binokle wypłatały mi figla, że panorama wystawy nie przedstawia w istocie — tego niewykończenia, które razi z bliska, — prawda, że ramki nie zupełnie jeszcze wyzłocone, i nie wszystkie chropowatości wygładzone, najoczywistszem jest atoli, że luki te dadzą się wypełnić bardzo szybko, że już na nadchodzące „Zielone Świątki" spoglądać będą mogły tłumy ciekawych na „clou" naszego tegorocznego sezonu letniego z nieograniczonem upodobaniem. Dumnie zaiste szumi tam w dole las barwnych chorągwi — i słusznie! Bo, jakkolwiek takim właśnie prowincyonalnym wystawom najłacniéj wydarzyć się może, iż na fizyonomii ich wyciśnie się szczególnie wyraziście banalne piętno „jarmarku", jakim zresztą jest po trochu wystawa każda, to jednak mimowoli zauważyć trzeba, że zdołano złagodzić jéj krzycząco reklamowe cechy, że całokształt naszéj poznańskiéj wystawy szczęśliwie sharmonizowano z jéj położeniem.

Większa część pawilonów, jako też obiedwie bramy są trzymane w stylu burgowym, co nadaje wystawie jakiś oryginalny marsowy wygląd. Bardzo to malowniczy widok te miniaturowe bastyony, wieże spiczaste i kopulaste, i poszczerbione mury 50 przeszło budynków.

Gwar głosów dochodzi nas z dołu, dźwięki swojskie zmieszane z obcemi, ale — dziwna rzecz — zgodnym jakoś brzmiące akordem; — i zdaje się, jakoby nad dziełem całem unosił się duch pokoju i błogosławił skrzętnéj pracy. Niechaj jednem korytem płyną te głosy przez cały wystawowy sezon, niechaj jedne nie wypychają ztamtąd drugich, niech baczy każdy, aby dźwięki swojskie równą płynęły falą, jak brzmienia obce — a wtedy mile, i oby z korzyścią będziemy spędzali chwile długie na placu wystawy. [illegible] dzielniejszą pogadankę wstępną.

Razem z poprzednimi zeszł [illegible]

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 28 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Order czerwonego orła czwartéj klasy otrzymał delegat biskupi, dziekan i proboszcz X. Kamrowski z Brodnicy w Pr. Zach.

* ***Przypominamy***, że jutro odbędą się wybory w okręgu Rawicz-Leszno-Wschowa-Gostyń. Nie wątpimy, że każdy z walmanów spełni swój obowiązek i odda głos swój na p sędziego Pokrzywnickiego z Poznania.

* **Pan Urbanowski** odebrał następujące pismo:

Z prawdziwym żalem odebraliśmy łaskawe pismo z dnia 23 t. m., z którego wynika, iż nie będzie nam danem widzieć w gronie naszem polskich członków komitetu, grup i wydziałów przy uroczystości otwarcia wystawy. Mamy niepłonną nadzieję, że przykre to zaj cie nie będzie przeszkadzało dalszéj wspólnéj i zgodnéj pracy, przyczem nie omieszkujemy wyrazić naszego podziękowania za łaskawą obietnicę dalszego współdziałania.

Racz WPan pismo niniejsze łaskawie zakomunikować wszystkim tym Panom, którzy wespół z WPanem podpisali oświadczenie z dnia 23 t m.

Komitet wystawy:

Grüder. Dr. Lewiński.

* **Pisma** niemieckie kolportują nowinkę: Pewien nauczyciel Polak wysłał do księdza list z adresem niemieckim. Ksiądz listu nie przyjął, lecz odesłał go z wzmianką, że tylko pisma zaadresowane po niemiecku a dotyczące spraw urzędowych gotów przyjmować. Zdaniem naszem postąpił sobie ksiądz bardzo słusznie, ponieważ Polak do Polaka w sprawach prywatnych pisać i adresować po polsku powinien.

* **P Franciszek Zwirski**, organista przy kościele św. Marcina, nabył dom przy ulicy św. Marcina nr. 63 (dawniejszy hotel lipski) od spadkobierców Seeligów za cenę 116,000 m.

* **W Gnieźnie** odbyło się dzisiaj rano stracenie podpalacza i mordercy Studzińskiego z Ossówca. Egzekucyi dokonał kat Reindel z Magdeburga.

* **Z pod Strzelna**, 27 maja. Dzisiaj w nocy zgorzało w Bielsku polskim 5 gospodarstw. Pogorzelcami są: Józef Smykowski, któremu wszystko się spaliło: krowy, konie, owce, zapasy zboża i pieniądze. Przy ratowaniu tychże sam właściciel stracił życie. Drugim jest Machalski, potem Józef Tomczak i jeszcze jeden gospodarz u których po części inwentarz uratowano. Kilku komorników straciło swoje krowy a nadto Marcinowi Żak spalił się dom mieszkalny. Dla dziwnego uporu nikt nie był zabezpieczony. Ten, który stracił życie w ogniu, gdyby był słuchał dobréj rady, byłby życie uratował.

* **Na wybryki** straży pogranicznéj rosyjskiéj skarżą się znowu w gazetach niemieckich mieszkańcy nadgranicznych powiatów. Niedawno na litewsko-mazurskiéj granicy wpadli do Prus kozacy, sponiewierali chłopów i czmychnęli bezkarnie.

* **Sroda się polonizuje!** — sygnalizuje w „Post" jakiś pisarek spółki H. K. T. i dysząc piekielną nienawiścią rasową dowodzi, że tak jest istotnie, bo Polakami są tam: pierwszy sędzia, fizyk powiatowy, żandarm, kanceliści, urzędnicy od cła i t. d. Poczem przyznaje że Polacy zajmujący podrzędne stanowiska rządowe są wysłużonymi żołnierzami! I mimo to zazdrości im Hakatysta rządowego kawałka chleba. Daléj już chyba w nikczemności posunąć się niepodobna. Któż więc uprawia teraz bojkot?!

* **Teatr polski w Gnieźnie** (na sali hotelu Europejskiego).

W środę sztuka E. Orzeszkowéj i Z. Sarneckiego: „Harde dusze."

W czwartek komedya Brandona: „Ciotka Karola" i komedya Z. Przybylskiego: „Bzy kwitną."

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini."

* **Teatr polski w Miłosławiu** (na sali pałacowéj).

W sobotę 1 czerwca komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański" i operetka: „Bęben."

W niedzielę komedya: „Ciotka Karola" i mazur w 4 pary.

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna."

* **Brodnica.** Jutro obchodzi X. delegat Kamrowski złoty jubileusz kapłański.

* **Wojherowo.** W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego bawiło tu przynajmniéj dziesięć do dwudziestu tysięcy pielgrzymów. Księży pracowało tu niemniéj, jak 26. Gazety niemieckie piszą, że handlarze robili dobre interesa podczas pobytu pielgrzymów. Pewien skład modniarski n. p. sprzedał jednego dnia 200 kapeluszy.

* **Łapichłopi?** „Dziennik Kuj." donosi, że urzędnicy-katolicy inowrocławscy agitują zaciekle za zaprowadzeniem stałego „nabożeństwa niemieckiego" w Inowrocławiu, przyczem nie wahają się wywierać nacisku na tych Polaków którzy noszą niemieckie nazwiska albo zajmują stanowiska zależne W ten sposób zamyślają oni złowić jaknajwiększą liczbę podpisów pod petycyę, którą zamierzają wysłać do Najprzew. X. Arcypasterza. Lud sarka, ale przyciśnięty do muru — podpisuje. Sprawę całą traktuje „Dziennik. Kuj." w tonie bardzo spokojnym, jak świadczy następujący ustęp jego artykułu:

„My katolikom niemieckim życzymy powodzenia. Nikt im tego za złe mieć nie może, że o pomnożeniu liczby kazań niemieckich myślą. Widać, że się w nich poczucie religijne wzmacnia, skoro tak myślą Jest to dobrze nawet i z tego powodu, że się tym sposobem wykaże dowodnie, ilu ich w naszéj parafii jest. Mówią, że ich ma być 200 - 300 dusz. Ale niech się trzymają samych siebie, naszych zaś niech w agitacyą nie wciągają, gdyż to wcale nie jest po katolicku. Przytem nie powinni sądzić, aby wszystko, co jest słusznem w zasadzie, dało się zaraz wykonać. Mamy w parafii olbrzymiéj, liczącéj 14,000 rodowitych Polaków, tylko jeden jedyny kościół, Xięży tylko zwykle trzech, obecnie zaś nawet tylko dwóch. W obec tego bije w oczy pytanie, jak to zrobić, aby dla szczupłéj garstki, wynoszącéj coś 200 dusz, urządzać nabożeństwo niemieckie co niedzielę. Gdzie? w którym czasie? kto ma je odprawiać?

Jasnem jest jak na dłoni, że uwzględnienie tego, do czego dąży agitacya, stałby się mogło jedynie kosztem i z niezmierną krzywdą 14 000 dusz — a ku radości i na pożytek różnych potęg ciemności, które i tak, dzięki przewrotnemu systemowi szkolnemu i innym okolicznościom, bardzo szybko wzrastają, by zaszumieć złowrogą burzą."

* **Pieniążkowo.** Dnia 22 maja przybył tu Najprz. X. Biskup dr. Redner. Na stacyi kolejowéj w Czerwińsku witali Go 3 księża oraz 24 jeźdźców w szarfach biało-niebieskich, którzy dostojnika odprowadzili aż do Pieniążkowa. Ulice, któremi X. Biskup przejeżdżał były ślicznie przystrojone. Tak donosi „Gesellige". Jeźdzcy, których swego czasu publicznie wymawiano X. Arcybiskupowi Stablewskiemu, tym razem „Geselligera" nie raziły. („Gaz. Tor.").

* **„Gaz. Gdańska"** pisze: „W sprawie poinformowania Stolicy Apostolskiéj o sprawie i stosunkach sztumskich radzi „Gaz. Grudz." zwołanie wieca. „Kur Pozn." jest przeciwnym wiecowi, na którym nie podobna publicznie poddawać krytyce czynności duchowieństwa. I my podzielamy to zdanie, dla tego jesteśmy przeciwni wiecowi — natomiast apelujemy do obywatelstwa naszego, aby się tą sprawą zajęło i poczyniło odpowiednie kroki, aby Stolica Apostolska wiedziała dokładnie, co się u nas dzieje!" Brawo!

* **Chełmża.** Po dłu_ich prośbach zezwolił nareszcie minister oświecenia na osiedlenie się Sióstr Miłosierdzia, które się pielęgnowaniem chorych zajmować będą i oprócz tego mogą utrzymywać ochronkę dla dzieci. Budowa nowego klasztoru już się rozpoczęła. Od 1 października b. r. rozpoczną Siostry swą czynność.

* **W Berlinie** za zezwoleniem władzy przemienił asystent biura magistrackiego Hermann Przybylski swe nazwisko na „Schibilski" a ślusarz Kaźmierz Wojciechowski na „Woischewski". Obaj są rodem z Poznania, pierwszy ma lat 45, a drugi 26.

* **Wedle statystyki** urzędowéj naliczono w r 1892 w obwodzie rejencyi poznańskiéj 851 wypadków pożarów w obw. rej. bydgoskiéj 614.

* **Wybryk „najserdeczniejszych".** W „Gazecie Grudziądzkiéj" czytamy:

„Do Nowego miał przybyć X Biskup dr. Redner w piątek dnia 24 b. m. po południu. Miasto przyczdobiono bramami tryumfalnemi a na nich jako i na niektórych domach prywatnych widniały napisy: „Witamy", w językach polskim, niemieckim i łacińskim. Tego bylo tutejszemu p burmistrzowi, który oczywiście także do sławetnéj Spółki HKT. należy, za wiele i nuże usuwać napisy polskie, które go widocznie za nadto w oczy kłuły. Nie zgadzały się one zapewnie z jego zapatrywaniami o „Urdeutschheit" nasz go miasta. W usuwaniu wyżéj wspomnianych napisów panu burmistrzowi wprawdzie nie można było przeszkadzać, wysłano jednakże natychmiast telegraficzną prośbę do naczelnego prezesa, aby zechciał p burmistrza pouczyć, że przynajmniéj nie ma prawa usuwać napisów polskich z domów prywatnych. To téż nadszedł niebawem na policyą nakaz, aby wywieszaniu polskich napisów nie przeszkadzać Znajdowały się one pierwotnie na pierwszéj bramie tryumfalréj i na domie obywatela p. Kitowskiego, zkąd je policya sama usunęła."

„Gesellige" zaś donosi, że p. prezes rejencyi zezwolił na wywieszenie napisów polskich, ale pod warunkiem, że obok nich figurować także będą napisy niemieckie. A toż to trochę oryginalne tłomaczenie ukazu o „amtssprache".

* **Spółka H. K. T.** radzić będzie w pierwszych dniach czerwca w Wrocławiu nad rozszerzeniem działalności swéj na Górny Slązk. Filia spółki utworzyła się nawet w Fryburgu, w Bryzgowii, a utworzy się niebawem w Heidelbergu, gdzie z gotowością przystąpienia do spółki oświadczyło się 22 profesorów.

* **Walczyć** z przewrotem najlepiéj sam lud potrafi ale lud oświecony przez książki i gazety a ośmielony i przyuczony do walki na słowa w towarzystwach. „Wiarus Polski" donosi o nauczce, jaką lud polski w Wilhelmsburgu dał socyalistom. Korespondent z tego miasta opowiada, że socyaliści obawiając się skutków wieca katolicko-polskiego sami również zebranie publiczne zwołali zaprosiwszy na nie dwóch mówców polskich.

Wielce charakterystycznemi są następujące zdania wiarusa korespondenta:

„Jako pierwszy zabrał głos mówca socyalistyczny, który w swych nierozsądnych wywodach sam się tak shańbił, iż nie wiedział, jak swą mowę ma zakończyć, a gadał takie niedorzeczności, że wystawiał się tylko na wzgardę i pośmiewisko. Na wezwanie przewodniczącego, czyby kto z obecnych chciał przemówić, zgłosiłem się do głosu.

Zbijałem wywody poprzedniego mówcy (t. j. socyalisty), ale słowa moje zawierające gorżką prawdę, tak im się nie podobały, że byliby oni najchętniéj wynieśli się ze sali, ale wstyd im było to uczynić.

Gdym mówił właśnie o zaczepionéj policyi przez poprzedniego mówcę, który powiedział, iż policya jest zupełnie zbyteczna na świecie, bo my musimy ją żywić, zauważyłem, że jeżeli dziś, chociaż tak dużo policyi mamy, wielkie zbrodnie, morderstwa i zabójstwa w tajemnicy popełniane zostają, to gdyby policyi żadnéj nie było, publicznie by nas chyba zabijano".

* **Faraon**, powieść Bolesława Prusa jest już zupełnie ukończona. Znakomity powieściopisarz odstąpił tym razem od zwyczaju pisania powieści podobnie jak Sienkiewicz, z feljetonu na feljeton, a uczynił to z trzech względów. Najpierw dla tego, że „Faraona" drukować będzie pismo tygodniowe, mianowicie „Tygodnik Ilustrowany", powtóre, że Siemiradzki, który się ofiarował ilustrować tę powieść, musi przeczytać wpierw cały rękopis, po trzecie, że Prus wybiera się wkrótce w podróż po Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech. Jakiem uznaniem publiczności cieszy się wszystko, co wychodzi z pod pióra Prusa, dowodzi fakt, że w parę tygodni zaledwo po pojawieniu się wiadomości, że pisze on „Faraona" poczęto się już dopytywać o tę powieść po księgarniach i wypożyczalniach książek.

* **Hr. Lew Tołstoj**, autor „Gospodarza i parobka," zamierza spędzić obecne lato w południowych Niemczech. Okazuje się to z listu, który literat niemiecki, p. Wilhelm Henckel, tłómacz wielu jego utworów, otrzymał od autora i w „Münch. Neueste Nachrichten" ogłasza. List ten opiewa: „Otrzymałem pańskie przekłady artykułu „O religii i moralności," oraz ostatniej powiastki. Są one jak zawsze bardzo dobre Żałuję bardzo, że ta ostatnia co kolwiek się opóźniła, a cieszyłbym się, gdyby na przyszłość — jeśli jeszcze coś pisać będę - już się to nie powtórzyło. Teraz zwracam się do pana z małą prośbą (Gdyby to panu kłopot sprawiało, to zostaw bez odpowiedzi, jeśli jednak odpowiesz, przyjmij za to serdeczne dzięki), Chciałbym, żebyś mi pan wskazał kilka zdrowych i przyjemnych siedzib letnich w Bawaryi. Straciliśmy téj wiosny najmłodszego synka, namiętnie przez moją żonę ukochanego Strata owa tak źle wpłynęła na zdrowie méj żony, iż postanowiliśmy nie spędzać tego lata w naszéj wsi, lecz za granicą. Wolałbym najchętniéj osiąść w południowych Niemczech i dla tego zwracam się do pana, abyś mi takie miejscowości wskazał. Im więcéj wyczerpującym będzie pański opis, tem większa moja wdzięczność." List datowany 1 maja. Literat niemiecki odpowiedział oczywiście natychmiast.

* **Francya.** (Rząd francuzki a wolnomularstwo.) Z racyi uroczystości „wiosennego przesilenia" w Nevers, Wielki Wschód przysłał swoich delegatów loży *Humanité.* Z okazyi téj skorzystał francuzki minister rolnictwa p. Gadaud i publicznie ogłosił światu, jaki stosunek zachodzi między rządem francuzkim a masoneryą.

„Moniteur universel" w jednym z ostatnich numerów podaje nam dosłowny tekst przemówienia p. ministra do p. Bourceret, członka Wielkiego Wschodu, przedstawiającego mu delegatów loży Humanité.

„Panie Przedstawicielu Wielkiego Wschoduwe Francyi!

Cieszę się z zaszczytu, jaki mię spotkał dziś od Rady Wielkiego Wschodu. Wielki Wschód wysyłając jednego ze swoich członków w celu pozdrowienia ministra rolnictwa, zaufaniem swojem zaszczycił nietylko moję osobę, ale i rząd francuzki, *którego ja jestem reprezentantem.*

Wolnomularstwo dąży do ideału sprawiedliwości i solidarności, których urzeczywistnienia pożądają wszyscy ludzie postępu, dokładnie znający jego wartość.

Wiadomo wam, panowie, że rząd francuzki nie może zajmować się wyłącznie tylko masoneryą, jednak proszę przyjąć zapewnienie, *że jest przejęty jéj zasadami i doktryną.* Pragniemy połączenia się wszystkich republikanów, bo tylko w takim razie można łatwo rządzić krajem"

Zbyteczne są niestety wynurzenia p. ministra, że rząd francuzki *jest przejęty zasadami masoneryi i jéj doktrynami.* bo obrady toczące się choćby w obecnych czasach w senacie i Izbie poselskiéj są najlepszym tego dowodem.

* **Kongres** katolicki w Lizbonie. W roku bieżącym przypada siedmsetna rocznica urodzin wielkiego świętego cudotwórcy, czczonego w całym katolickim świecie pod mianem św. Antoniego Padewskiego. Był on Portugalczykiem z rodu, a miejsce jego urodzenia Lizbona zamierza obchodzić bardzo uroczyście jubileusz swego patrona. Utworzył się pod protektoratem królewskim komitet najznaczniejszych osobistości portugalskich tak świeckich, jak duchowych, który ogłosił cały program nabożeństw, procesyi, pochodów. zabaw ludowych, iluminacyi, a nawet regat wodnych i walk byków. Uroczystości te zajmą przeszło dwa tygodnie od 18 do 30 czerwca. Ze spodziewanego zjazdu zamierzono skorzystać, aby zwołać do Lizbony wielki międzynarodowy kongres katolicki, który odbędzie się w dniach 25—28 czerwca. Prezesem komitetu kongresowego jest Kardynał-Arcybiskup lizboński. Jak nam donoszą, przy nadesłaniu druków i listów zapraszających, program rozpraw i odczytów obejmuje wiele najważniejszych kwestyi życia i nauki katolickiéj oraz stósunku Kościoła do społeczeństwa i państwa; między innemi sprawę socyalizmu nowożytnego i następstw jego ze względu na religią i społeczeństwo; sprawy hypnotyzmu i darwinizmu; sprawę dobroczynnego i cywilizacyjnego wpływu Kościoła w ciągu wieków; korzyści wzajemnéj pomocy Kościoła i państwa; kwestyę moralności niezawisłéj; sprawę ruchu katolickiego w końcu XIX wieku wobec socyalizmu i anarchizmu; sprawę nauki religii w szkołach; sposoby moralizowania robotników; znaczenie papieztwa jako dźwigni postępu; kwestyę robotniczą wobec nauki Kościoła; znaczenie zakonów; sposoby rozpowszechniania dziennikarstwa katolickiego; święcenie niedziel; wzmacnianie wiary i dobrych obyczajów w koszarach, szpitalach i więzieniach; sposoby jednoczenia sił katolickich w celu bronienia praw i wolności Kościoła, tudzież interesów ojczyzny itd. itd. Komitet kongresu gorąco pragnie, aby na zjeździe i Austrya miała swoich przedstawicieli. Z kilkoma ze znanych mówców katolickich w Austryi związano już rokowania, aby zechcieli przyjąć referaty. Obrady toczyć się będą w języku francuzkim. Oprócz tego pożądane jest najliczniejsze uczestnictwo kół katolickich. Warunkami wzięcia udziału w kongresie są: wczosne zgłoszenie się i przysłanie wkładki, oznaczonéj na 7 i pół franka, co daje prawo do odbioru sprawozdań z obrad i do korzystania ze zniżonych cen jazdy na liniach kolejowych hiszpańskich i portugalskich. Według ustanowionego regulaminu należy szkice przemówień i referatów przesłać na miejsce przed końcem maja, zgłoszenia zaś udziału aż do 15 czerwca.

Pośrednictwa i udzielania informacyi podjął się na Austryą dr. Szymon Hagenauer (I Wollzeile 3), do którego w sprawie programu, regulaminu, porządku obrad i zgłoszeń udawać się można

* **Stany** Zjednoczone Ameryki Północnéj. Według Rocznika Haffmanna, najliczniejszem stowarzyszeniem zakonnic w Ameryce Północnéj są franciszkanki, wraz z postulantkami liczące 5,000 osób. Po nich następują Siostry od Najświętszéj Panny 4,000 osób, Siostry od św. Józefa i Siostry Miłosierdzia po 3,500. W Stanach Zjednoczonych jest do 50 kongregacyi zakonnych; franciszkanki poświęcają się przeważnie służbie szpitalnéj, Siostry od Najśw. P. M. wychowaniu młodzieży, mając pod swoim kierunkiem do 130,000 młodzieży szkolnéj.

* **Udana awantura.** W teatrze Royal w Lincolnshire w Anglii, grano w tych dniach błazeńską krotochwilę p t. „Robinzon Cruzoe". Mr. Rass Challis, komik téj sceny, dodał w śpiewnym swoim numerze kuplet, w którym ośmieszał policyą. Publiczność poczęła klaskać, ale gdy śpiewak chciał bisować, podniósł się z pierwszego rzędu oficer policyi i zabronił śpiewu. W teatrze powstał piekielny hałas. „Śpiewać! śpiewać!" — zawołała publiczność. Śpiewak stoi widocznie bardzo zmieszany, ale gdy okrzyki nie ustają, wzrusza ramionami i podchodzi do rampy. Wówczas oficer policyi wskakuje do orkiestry i pomimo, iż muzykanci starają się go zatrzymać, wdrapuje się na scenę i uroczyście kładzie rękę na ramieniu aktora, aresztując go, poczem obaj wychodzą za kulisy. Teatr wyje z wściekłości, gwiżdże, syka Naraz Rass Challis ukazuje się pod rękę z oficerem i czyni giest z prośbą o spokój Cisza grobowa nastaje. — „Gentlemen i ladies! — mówi aktor — nie gwizdajcie, lecz złóżcie ręce do oklasków, gdyż on wybornie odegrał swoją rolę" — i zrywa perukę z głowy oficera, w którym widzowie poznają innego swego ulubieńca, Freda Dewhirsta. Bądźcobądź, coś podobnego możliwem jest tylko w teatrach angielskich!

* **Plan wystawy paryzkiéj** w roku 1900, już ukończony, przedstawiony będzie z początkiem lipca Izbie deputowanych. Ogólne koszta budowy i urządzenia dochodzą 60 milionów franków. Wejście główne będzie urządzone na placu Zgody. Szeroka aleja dzielić będzie wystawę na dwie części: na prawéj stanie pałac marmurowy sztuk pięknych, który pozostanie jako ozdoba Paryża i po zamknięciu wystawy. Dotychczas jeszcze Francuzi myślą nad osobliwościami wystawowemi, a projekty nadchodzące do komitetu organizacyjnego są coraz ekscentryczniejsze.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 29 maja św. Teodozyi p. i m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 122

Środa 29 Maja 1895.

PROGRAM
III. Zjazdu Nauczycieli Katolickich
w Poznaniu.

Poniedziałek, dnia 3-go czerwca 1895.

O godz. 4 po poł.: Posiedzenie Delegatów.
O godz. 8 wiecz.: Koncert wokalny w sali Lamberta.

Wtorek dnia 4-go czerwca 1895.

O godz. 8½ rano: Msza św. w kościele farnym na intencyą Stowarzyszenia.
O godz. 10 przed poł.: Walne zebranie na sali Lamberta.
O godz. 3 po poł.: Wspólny obiad tamże.
O godz. 6 wiecz.: Koncert instrumentalny w ogrodzie Lamberta.
O godz. 9 wiecz.: Zabawa na sali tamże.

Środa, dnia 5-go czerwca 1895.

O godz. 8½ rano: Msza św. żałobna w kościele pofranciszkańskim.
O godz. 10 przed poł.: Zwiedzenie wystawy przemysłowej, ogrodu zoologicznego i muzeów, do których wstęp po cenach zniżonych uprawnia karta, wykupiona na Zjazd.

Przed obrazem Matki Bolesnej.

Wczesny wieczór dnia zimowego zapada zwolna i zmrok ogarnia sklepienie katedry. Słońce raz jeszcze wychyla się z po za chmury, ostatnie jego promienie padają przez zachodnie okna kościoła i zalewają świątynię nagle potokiem światła. Na ciemnej kamiennej posadzce błyszczą barwy różnokolorowej szyby, czerwony piaskowiec filarów oblewa purpura, cała świątynia kąpie się w jakimś zaczarowanym blasku. Na tem tle świetlanem występują postacie Świętych Pańskich i aż do zakątków kaplic, zwykle w tajemniczym półcieniu pogrążonych, wciska się promień słoneczny. Błyszcząc, biegnie po ołtarzach, obrzucając je światłem, opromienia zapylone grobowce z kamiennymi rycerzami w zbroi, książętami Kościoła z mitrą i pastorałem.

Niedługo atoli trwają te blaski, słońce chowa się za chmury, wspaniałość blasków ginie, pogrążając się w ciemności, a cienie wieczorne pokrywają zwolna mury świątyni. Na dworze wicher huczy i deszcz leje i nikt, którego konieczna do tego nie zmusza potrzeba, nie opuszcza domu.

W kościele ciemno i pusto. Tylko tam, przed ołtarzem Matki Bolesnej płoną jeszcze światła i klęczy kilka dusz pobożnych. Jestto starożytny obraz, wykonany ręką niezgorszego mistrza. Matka Boża trzyma na swem łonie ciało swego Syna i blade oblicze Matki Bolesnej zdaje się mówić: „Czy jest boleść, jako boleść moja?“

Przed tym obrazem nie gaszą nigdy światła a we wszystkich porach roku wonieją kwiaty, przynoszone przez pobożnych. Tysiące wiernych przychodzą tutaj złożyć u stóp Maryi swe cierpienia i żaden — jak opowiadają — nie odszedł od obrazu bez pociechy w sercu.

W tej chwili postać jakaś przestępuje próg kościoła. Jedwabna, powłóczysta suknia szeleści na kamiennych płytach, wysmukłą postać okrywa ciepłe futro, a pod czarnym welonem kryje się blada twarz wielkiej piękności. Przed obrazem Matki Boskiej stawia świecę, odbiera z rąk służącego, który postępuje za nią, wspaniały bukiet z białych róż, składa go na ołtarzu i ukląkłszy na stopniach ołtarza, niebawem zatapia się w głębokiej modlitwie.

Długo klęczy, modląc się, gdy wtem słaby jęk, jak żałosna skarga, obija się o jej uszy. Wspomnienie przenika ją — nie tak dawno słyszała i ona taki jęk bolesny. Widzi nagle w duchu rozpaloną twarzyczkę i dwie maleńkie rączki, wyciągające się ku niej: „Pomóż, matuniu droga... pomóż!“ Ale ona nie może pomódz, biedna matka! Musi patrzeć, jak jej ukochana dziecina musi walczyć ze śmiercią i w własnej piersi po tysiąckroć odczuwa w straszliwej męczarni boleści, jakie dziecko cierpi.

Co sztuka lekarska zdolną jest uczynić, co pomoc ludzka dać może, wszystko się dzieje — ale to tylko pomnaża męczarnie dzieciny. Jej oczy szukają z trwogą wzroku matki i znów błagają drgające usteczka: „O mamo, ratuj!... Ty mi zawsze pomagałaś... o dopomóż mi teraz!“

Błaganie dziecka rozdziera serce matki. „Ja ci nie mogę dopomódz, biedne moje dziecko! Chętnie cierpiałabym za ciebie, gdybym tylko mogła!“

Trzyma w objęciach drżące dziecię: coraz trudniej wydobywa się oddech z jego piersi, potem nagle błękitne cienie pokrywają drobną buzię — dreszcz wstrząsa ciałkiem i główka opada ciężko na łono matki... walka skończona!

Potem leży w trumience — przybrane w kwiaty, samo, jak przedwcześnie złamany kwiatek, z wieńcem z róż białych na złotych kędziorach, z niebiańskim spokojem na drobnej twarzyczce. W obec majestatu śmierci zamilkła dzika namiętność bólu.

Dwa dni i dwie noce nie rusza się matka od trumienki dziecka, cicha i bez łez. Ale wreszcie zamyka się wieko trumny, kryjąc przed jej okiem na zawsze, co miała najdroższe na ziemi. Siły ją opuszczają, ogarnia ją rozpacz boleści.

Mijają długie miesiące, które jej się wydają latami. Nauczyła się znowu zwolna znosić to życie, lecz uważa je raczej za oczekiwanie godziny wyzwolenia z męki.

Tak myśli ta młoda pani, przebywając raz jeszcze całą gorycz swego bólu, pochylona przed obrazem Matki Bolesnej.

Obficie łzy jej spływają, spadając kroplami przez palce, któremi zasłania oczy. Cichy jęk, który poprzednio wzbudził w niej wszystkie te wspomnienia, odzywa się znowu. Czy ona śni? Czy to rzeczywistość? Ogląda się. Obok niej na posadzce klęczy kobieta w łachmanach i trzyma na ręku kwilące dziecko.

Wytworna, w futro i jedwabie ubrana pani spogląda z zazdrością na kobietę w łachmanach, która tuli do łona rozkwilone dziecię i stara się ukoić płacz jego pocałunkami. „Szczęśliwa!“ — myśli sobie — jakże ona z tą dzieciną na ręku jest bogatą w porównaniu ze mną!“

Biedaczka spogląda w tejże samej chwili ku pięknej pani i ona także myśli sobie: „Szczęśliwa! Ona nie wie, co to nędza! Jakże ona bogata w porównaniu ze mną!“

Spojrzenia obydwóch kobiet spotykają się. Obie zbolałe, obie przejęte smutkiem, obie szukają pomocy u Matki Bolesnej — ale jakże inaczej! Piękna pani czyta całe dzieje nędzy i ubóstwa na bladych licach nieszczęśliwej, sięga do kieszeni i podaje jej jałmużnę. Zdziwiona, nieomal przerażona, spogląda biedaczka — to złoty pieniądz, który trzyma w ręku, taki wielki, jakiego nigdy jeszcze nie miała! Sądzi, że to pomyłka i chce go zwrócić, lecz pani daje znak, aby go zatrzymała — przecież go dała tak chętnie!

Nieszczęśliwa chwyta rękę swej dobrodziejki i przejęta wdzięcznością, pokrywa ją pocałunkami, a gdy następnie zwraca ku niej oczy, w jej spojrzeniu maluje się cały świat szczęścia, nadziei i nowo rozbudzonej ochoty do życia. Przy pomocy tego hojnego daru może zaspokoić głód dziecka i zabezpieczyć wiele dni od nędzy. Składa ręce i przesyła do Matki Bolesnej modlitwę dziękczynną, tak gorącą, jakiej usta jej jeszcze nie wymówiły w życiu. Teraz wie dobrze, że to prawda, co mówią, iż jeszcze nikt z tego miejsca nie odszedł — niepocieszony.

Piękna pani pierwszy raz od śmierci dziecka uczuwa jakby radość jakąś w sercu swojem. Czuje ona, że jej życie nie jest przecież tak ogołoconem z wszelkiej radości. Może przecież szerzyć błogosławieństwo i uszczęśliwiać innych, a jej szlachetne serce znajdzie w dobroczynności balsam na rany swoje.

Na dworze wicher huczy i deszcz leje: świszcząc, tłucze się w około kościoła i wstrząsa szybami, światła migocą, kwiaty woń roznoszą, a modlący się klęczą przed obrazem Matki Bolesnej.

Pani schyla głowę i modli się po raz pierwszy z poddaniem się woli Bożej, która ją pozbawiła najdroższego dziecięcia, a na jej zbolałą duszę zstępuje cichy spokój. I ona znalazła pociechę przed obrazem Matki Bolesnej, *Mater dolorosa!*

Towarzystwa i Spółki.

* **Towarzystwo rolnicze Poznańsko-Szamotulskie** urządza w pierwszych dniach lipca r. b. **próbę żniwiarek** na polach Kobylopola pod Poznaniem. Dzień próby późniéj ogłoszonym będzie. Zastępców fabryk uprasza uprzejmie, aby do próby téj zgłosić się ze żniwiarkami raczyli do sekretarza Towarzystwa WP. K. Koszutskiego, redaktora „Ziemianina“ w Poznaniu, plac Piotra nr. 4 *najpóźniéj do dnia 10 czerwca r. b.*“

* ***Walne zebranie*** Kółek rólniczych powiatu kościańskiego odbędzie się w Kościanie na sali w strzelnicy dnia 9 czerwca o godzinie pół do 5 po południu. Na zebraniu będzie Patron. — Rozprawy będą następujące: 1) Jak uskutecznić siewy, ażeby je uchronić przed wymarznięciem, go podarz p. Migdał z Kółka kościańskiego. 2) „O uprawie roślin pastewnych,“ gospodarz p. Kowalski z Kółka kamienieckiego. 3) „O wpływie oszczędności na utrzymanie bytu.“ Zapraszamy na zebranie to członków i życzliwych Kółkom gości.

* ***Odezwa.*** Kiedy w początku drugiéj połowy bieżącego stulecia społeczeństwo nasze coraz to więcéj przysw jać sobie zaczęło myśl łączenia się w Towarzystwa i w naszem na krańcu Księstwa położonem miasteczku myśl ta na żyzną padła glebę.

Szczupłe grono obywateli naszych odczuło już w r. 1869 wielką potrzebę połączenia się w Towarzystwo celem wzajemnego pouczenia się i skromnéj zabawy. Potrzeba było tylko kogoś, ktoby to postanowienie wykonał i Towarzystwo do życia powołał.

I oto przybywa wkrótce do parafii śmigielskiéj jako wikaryusz, czcigodny X. Wincenty Jaskólski, poznaje życzenia przemysłowców śmigielskich i zakłada w kwietniu 1870 roku Towarzystwo przemysłowców katolickich.

Bieżący tedy rok jest dla Towarzystwa naszego rokiem jubileuszowym.

Jakkolwiek Towarzystwo nasze w 25-letnim okresie działalności swojéj rozmaite przechodziło koleje, pozostało ono jednak dotąd wiernem swemu powołaniu wypełniając dość ochoczo zadanie przez założyciela mu nakreślone.

Celem pokrzepienia ducha i zaczerpnięcia otuchy do dalszéj pracy postanowiliśmy i my przyjętym zwyczajem obchodzić uroczyście 25-letni jubileusz założenia Towarzystwa naszego.

Na uroczystość tę, która w dniach 9 i 10 czerwca roku b. wedle załączonego programu się odbędzie, tak Towarzystwa przemysłowe jak i osoby przemysłowi swojskiemu życzliwe, jak najuprzejmiej zapraszamy.

W dniu pierwszym uroczystości przed południem przybywających gości oczekiwać będą powózki na najbliższéj stacyi kolejowéj w Starem Bojanowie (Alt Boyen).

W lokalu Towarzystwa u kupca p. Kadziołowskiego — firma: „D. Sprada“ — przy rynku się znajdującym zasięgną goście każdego czasu bliższéj informacyi.

Zarządy Towarzystw prosimy o łaskawe doniesienie nam, na ręce podpisanego sekretarza, nazwisk delegatów najpóźniéj do 4 czerwca roku b. celem postarania się o dostateczną ilość pomieszkań

Zarząd Towarzystwa przemysłowców katolickich w Smiglu:

X. Weichmann, prezes. *B. Stam*, sekretar. *M. Wojciechowski*, skarbnik.
Fr. Trenner, bibliotekarz. *St. Michalski*, *J. Gierliński*, radni.

Program obchodu 25 letniéj rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowców katolickich w Smiglu. 9-go czerwca w niedzielę. 1) Powitanie gości i delegatów na sali strzeleckiéj o godz. 4½ po południu. 2) Odczyt. 3) Deklamacya. Wieczorem o godz. 8 przedstawienie amatorskie: „Podejrzana osoba“ i „Łobzowianie“. Po teatrze zabawa z tańcami. Dzień 10 czerwca, w poniedziałek. 1. Wymarsz z lokalu Towarzystwa na nabożeństwo do kościoła farnego o godz. 8½ rano. 2. Pochód z muzyką do sali strzeleckiéj na nadzwyczajne zebranie. a) Zagajenie przez X. prezesa. b) Wybór przewodniczącego, sekretarza i ławników. c) Sprawozdanie sekretarza z 25 letniéj działalności Towarzystwa. d) Odczyt. e) Dyskusye. 3. Wspólny obiad o godz. 1 po poł. w hotelu pana Kurczewskiego. Cena obiadu bez wina 1,50 m. 4) Pożegnanie delegatów. 5) Wycieczka z muzyką do parku w Czaczu o godz. 3, koncert i rozmaite zabawy. 6) Powrót do miasta o godz. 9 wieczorem.

Towarzystwo Polskie Wzajemnéj Pomocy i Dobroczynności w Carogrodzie

Sprawozdanie za rok 1894.

Towarzystwo liczyło członków czynnych 26, członków honorowych 12. — W bibliotece znajdowało się: w polskim języku dzieł 431, tomów 575; w innych językach dzieł 244, tomów 275; razem 675, tomów 850.

Ruch funduszów. Przychód: Pozostałość z r. 1893 844 piastrów, wkładki członków czynnych 584, promesy 700, zaliczki członków na zaciągnięte pożyczki 1782, inne dochody 295⅜; razem 4205⅜ piastrów. — Rozchód: Nabożeństwa, piastrów 365, szpital 540, pogrzeby 101, ułatwienie podróży szukającym pracy rodakom: (jednemu 128, drugiemu 113 trzeciemu 108, czwartemu 70 p.) 419 piastrów, zapomogi 91 biednym: (2-m 80 p. 6-m 120, jednemu 17, dwom 30, 7 m 70, 7-m 49 i 42-m 146 piastrów) 632 p.; bilet na koncert, dany w ambasadzie francuzkiéj na cele dobroczynne 58; lokal, poczty, litografie i inne wydatki biurowe 951 piastrów. Pozostałość na rok 1895 1139¾ piastr.

Stan finasowy Towarzystwa na rok 1895: Gotówka w kasie 1139¾ piastr., na pożyczkach u członków 1512 p., zaległe wkładki 5513 p., zaległość z koncertu danego w 1893 r. 1342 p., 20 obligacyi Chemins de fer Ottomans, wartość kursowa 130 fr. każda, 12350 piastr.; razem 21 856¾ piastrów.

Otrzymywaliśmy bezpłatnie następujące pisma: „Wędrowiec“, „Gazeta Polska“, „Przegląd Emigr.“, „Goniec i Iskra“, „Zgoda“, „Gazeta Polska“ z Chicago „Wiara i Ojczyzna“.

Zarząd Towarzystwa na rok 1895: Prezes S. Morawski, sekretarz N Niedźwiecki, skarbnik A. Tarnawski bibliotekarz F. Rybarkiewicz.

Adres Towarzystwa: S. Morawski Administration des Phares à Constantinople.

S. Morawski, prezes.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** „Dziennika Kujawskiego“ wyszedł co tylko tomik poezyi **Na strunach serca**“ Witolda Leitgebra, zawierający sporą wiązankę udatnych utworów lirycznych. Wszystkie, po części, z tych poezyi tchną świeżością uczucia, a wiele z pomiędzy nich prawdziwem natchnieniem. Wiersz gładki, potoczysty.

Rzewnie i smętnie nastraja się lira młodego wielkopolskiego poety. Cierpienie, smutek i zawody są tłem tych dzieci natchnienia, a często granicą z rozpaczą. Poeta powiada, że z goryczy i zawodów usnuta nić jego żywota.“ Muza młodego poety słusznie się odzywa do niego, że „zaświeci mu gwiazda srebrna nad czołem, lecz wpierw jéj światło — co ludzi czaruje i zachwyca — przepali musi jego serce.“

„Na strunach serca“ kończy się „Pieśnią ostatnią,“ lecz dla czego ostatnią? spodziewać się należy, że poeta pragnący, by nie przebrzmiało o nim wspomnienie“ nastroi lirę swoją na nowe tony, a „czując w sobie cały wulkan natchnień,“ wydobywać z niéj będzie coraz nowe i urocze dźwięki.

Polecamy to dziełko czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom.

Cena powyższego zbiorku poezyi wynosi 2 marki, z przesyłką franko 2,20 m

* **Zamieszkały** w Turynie dziennikarz i korespondent do pism warszawskich, p. Tomasz Zahorowski, na zamówienie jednego z wydawców rzymskich przystąpił do przetłumaczenia „Rodziny Połanieckich“ Sienkiewicza na język włoski.

* **Dowiadujemy się**, że p. Włodzimierz Spasowicz napisał obszerną recenzyą „Rodziny Połanieckich,“ która to praca pomieszczoną będzie w „Kraju.“

* **Nowelę** Juliana Łętowskiego p. t. „Robakiewicz“ w przekładzie na język rosyjski zamieścił „Kijewlanin“ w nr. 120 i 121.

Składki.

* **Na kościół** N. Serca Jezusowego w Jeżycach wpłynęło z Michorzewa: Stanisław Krzyżecki 1 m. Zimna Maryanna 90 f. Fabian Okupniak 3 m Witkowski 1 m Ferdynant Glemt 1 m. Franciszek Hedryk 1 m. Jezierska 100 m. Malińska 3 m Pałaszewska 2 m. Stanisław Breutsch 3 m. P. Kłos 3 m. Grodzisk: Brodziński 3 m. Za pośrednictwem X. mansyonarza Michalskiego 13 m. Ze Szamotuł 7 m Za pośrednictwem X Gładysza 10 m. N. N. 3 m. Panienki z pensyi w Poznaniu 20 m N. N 22,55 m. A. S 3 m P. Marya Pankratier Srem 5 m. Kosmowski 40 m. Stahrmann 4 m. Dr. C. Geppert 3 m. N. N. 2,60 m. Stęszewo N. N 6,30 m Gniezno N. N. 1 m Gniezno N. N. 1 m. N. N. 100 m Gniezno 3 m. Florentyna Rybicka z Wilkowyi 3 m. Felicya Nowakowska Nowemiasto 1 m. Helena N. z Poznania 2 m. Władysława P z Pozn 3 m. Jeżewscy z Jeżyc 15 m. N N 25 m Wilhelmi Gołębin p. Czempiń 2 m. Feliks Antoni 3 m. Władysł. Majewska, Jan Szyszka, Franc. Szermerski 3 m. Stanisława Dziamska 1,50 m. X R. Ludziska pod Inowrocł. 5 m. Budna 1,50 m. Bojanowska 3 m. Lewandowska 3 m. Przeworska 3 m. Makowska 50 fen.

Wyganów, zebrane przez p. Jerzykowską 4 m P. Kobylin p Joeschke 1 m. X prob. Stryjakowski 5 m. Józef Hojnacki Łopienno 1,50 m. Za pośrednictwem X. dr. Lewickiego, prob św. Marcina, 15 m.

Razem wpłynęło dotychczas 2,625,81 m

Niechaj Najsłodsze Serce Pana Jezusa błogosławi wszystkim ofiarodawcom

Z szacunkiem

X. Piotrowicz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 maja.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Jakubowski z Berlina, Polatowski i Osiński z Krakowa, Schmidt z Wrocławia, Dobrosielski z Brandenburgii, Grantel z Paryża, hr Żółtowscy z Czacza.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Jeżewski z rodziną i służbą z Górzewa, pani Szulczewska z Królestwa Polskiego, Schuler z Bydgoszczy, Heikerodt z Magdeburga, Frekmann z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Kohn z Berlina, Swiątkowski z Wielkiéjwsi, Swiątkowski i Drygas z Królestwa Polskiego, pani Górska z Januszewa, Sypniewski ze Lwowa, Rybicki z Warszawy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 28 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.
Okowita wyżéj.
Cena wypowiedz. —. . Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,70 m., 70-ta 36.90 m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano — — litrów. Cena wypowiedziana .— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,70 mrk., 70-ta 36.90 mrk

Wrocław, 27 maja 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów							
	ciężki			średni		lekki towar		
	najwyż.		najniż.	najwyż.		najniż.	najwyż.	najniż.
	M	F.	M F.	M	F.	M F.	M F.	M F.
Pszenica biała	16	30	16 00	15	80	15 30	15 00	14 50
Pszenica żółta	16	00	15 90	15	70	15 —	14 90	14 40
Żyto	13	60	13 40	13	40	13 30	13 20	13 00
Jęczmień	13	00	12 20	11	20	9 90	9 10	7 90
Owies	12	60	12 30	11	90	11 70	11 40	11 10
Groch	13	50	12 50	12	00	11 50	11 00	10 00

Berlin, 27 maja 1895.
Wiatr Płd.Zach., termom. rano + 9°, barom. 763 mm.
Powietrze: pochmurno.

Z powodu przymrozków w Ameryce nastąpiła zwyżka o 2 ct., która wpłynęła także na tutejszy Rynek. Cena podniosła się więcéj w skutek wiadomości z Rosyi południowej o suszy tak iż za pszenicę płacono z początku około 2 mrk. więcéj a późniéj nawet 4 marki. Żyto notowano z początku 2 marki więcéj, a późniéj jeszcze wyżéj. Targ na owies spokojny, nieco lepszy. — Ceny mąki rżanéj znacznie wyższe. — Targ na oléj rzepiowy nieco lepszy, natomiast na czerwiec słaby. — Ceny okowity podniosły się, zwłaszcza za towar miejscowy.

Hamburg, 27 maja. Okowita stale, maj-czerwiec 21⅛ żąd., czerwiec-lipiec 21⅛ żąd. lipiec-sierpień 21⅜ żąd., sierpień-wrzesień 2 ½ żąd. Kawa good average Santos za maj 76¼, za wrzesień 78—, za grudzień 74—, za marzec 73—. Usposobienie: spok. Obrót 3000 worków.

Magdeburg, 27 maja. Cukier ziarnisty excl work. 92½ 11,20 cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10.60. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.15. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I 23,00, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23,50— Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj 10,30— pł. 10,30 żąd. czerwiec 10,27½ płac., 10,30 żąd., lipiec 10,42½ pł., 10,45— żąd., sierpień 10,52½ pł., 10,55 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
27. Po połud. 2	761,8	PłnPłnZ. silny.	zachm.	+18.4
27 Wiecz. 9	762,3	PłnZ. umiark.	zachm.	+14.0
28 Rano 7	761,8	PłnZ. orzeźw.	zachm.	+11.8

Dnia 27 maja maximum ciepła +19.5°
27 minimum „ + 9.2

Rauchtabak.
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (2), borowych 23, buchal-terów 12, ceglarzy 7, cukierników (1) 8, dekarzy (10), destylatorów 5, domowych nauczycieli 3, dozórców 14, elewów gospodarczych (1), fotografistów 1, garncarzy (1), golarzy (1) 2, gorzelników 18, kancelistów 10, kelnerów (3), kołodzieji (2) 20, kowali (2) 35, krawców (12), kucharzy (1) 4, leśniczych 14, maszynistów (1) 14, mleczarzy 4, młynarzy 12, ogrodników5, owczarzy 6, pisarzy (1) 12, pisarzy gospodarczych 7, pomocników biurowych 18, pomocników kupieckich 24, przewodniczących biura 5, rachmistrzów 2, rymarzy 3, rzeźników 1, siodlarzy 3, ślusarzy 6, służących (1) 10, stolarzy (16), stróżów domowych 14, szewców (8), tapicerów (1), techników budowniczych 4, tokarzy (1), tokarzyw żelazie 1, urzędników gospodarczych (2) 16, uczni różnego zawodu (170) 90, woźniców 15, włódarzy (1) 25, organistów 3, zegarmistrzów 2.

bon freblowskich (2) 4, buchalterek 6, dziewcząt do dzieci (2) 4, gospodyń (6) 9, kasyerek 6, kobiet do dzieci (1) 1, krawcowych (1), kucharek (8), panien do strojów (1), panny służące (1) 3, panien do dzieci (1) 8, pokojówek (3) 4, sprzedawaczek (3) 14, szwaczek (1), wyręczycielek pani domu (2) 13.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 maja 189 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	25	27
Pszenica niżej.		
na maj	157 50	161 —
na wrzesień	161 —	165 25
Żyto niżej.		
na maj	137 75	140 25
na wrzesień	141 25	145 50
Oléj rzep. spok.		
na maj	46 20	46 25
na październik	46 50	46 60
Okowita stalej.		
eksportowa	37 90	38 90
na maj	42 —	42 80
na czerwiec	42 20	42 80
na lipiec	42 50	43 10
na sierpień	42 90	43 40
na wrzesień	43 10	43 8
spożywcza	—	58 60
Owies		
na maj	128 25	128 —
Wypowiedziano:		
żyta węgpli	000	000
okowity kw.eksp	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	25	27
Niem.3%poż pan.	98 50	98 75
Consol. 4%	106 40	106 40
Consol. 3½%	105 —	105 —
Pozn. 4% l. zast.	103	102 80
Pozn.3½% l.zast.	101 50	101 0
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 40
Pozn.3½% l.rent.	101 90	102 —
Poznań oblig.	102 —	102 10
Nowa Pozn. poż	101 50	101 70
Austr. banknoty	167 75	167 75
Austr. rentasrbr.	100 20	100 25
Ros. banknoty	221 25	21 —
Ros.listyzastaw.	103 2	103 90
Węg.4% renta zł.	103 40	103 20
Węg.4% „ kor.	98 30	98 40
Aust.kred.akcye	47 —	248 —
Lombardy	41 90	42 90
Disconto com.	221 25	222 20

Usposobienie: stale.

Szczecin, 27 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	27
Pszenica cicho.		
na maj czerwiec.	161 —	161 —
na wrześ.-paźdz.	160 —	161 50
Żyto cicho.		
na maj-czerwiec.	136 50	137 50
na wrześ.-paźdz.	140 —	142 —
Oléj rzep. niezm.		
na maj	45 70	45 20
na wrześ.-paźdz.	45 20	46 —

Okowita stale.	25	27
w miejscu eksp.	37 20	37 50
na grudzień	—	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 65	11 50

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj

dla powiatu Gostyńskiego

odbędzie się **dnia 9-go czerwca** o godzinie 6-téj po południu w **Gostyniu** w hotelu p. Jankiewicza. (1448)

Komitet.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała ostatnie egz mplarze **bardzo zajmujących** (1360)

Pamiętników

Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiéj.

Cena egz. **2 marki.**

Nadsyłający tę kwotę **w liście**, **w znaczkach pocztowych niemieckich**, do **Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają to dzieło **odwrotną pocztą i franco**.

Bank Ziemski

w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (119)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski $3^1/_2$% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, po zem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8**

Zarząd.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(166) **trykotaże itp.**

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

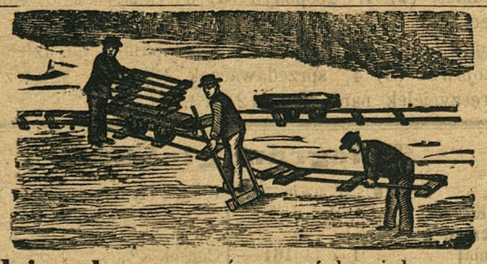

Koleje polne, przenośne, z wózkami do przewracania, nowe i używane, sprzedają i wypożyczają po bardzo taniéj cenie

Bryliński & Twardowski,

(121) Skład machin rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica 11.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Prowincyonalna Wystawa Przemysłowa

otwarta począwszy od 10 godziny przed południem.

(1444) **Wstęp 50 fen.,**

od godziny $8^1/_2$ wieczorem 25 fen.

Po południu od godz. 4-téj począwszy

wielki koncert wojskowy.

Dr. Alex. Ostrowicz

powrócił z **San Remo** i ordynuje jak przedtem

(144) **w Landek.**

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

---

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Sty Marcin nr. 16/17.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań. Szeroka ul. 24.

Dla uniknięcia powtarzających się nieprzyjemności, donosimy Szanownéj Publiczności,

iż nigdy nie mieszkałyśmy

ani na pl. Wilhelmowskim ani też przy ul. Berlińskiéj.

Pracownia nasza znajduje się (1380)

przy ul. Wilhelmowskiéj 11

(obok Bazaru)

przyjmujemy suknie od eleganckich do najskromniejszych po cenach bardzo przystępnych.

Zofia i Marya Andrzejewskie.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Strzelecka 31.

Empfehlenswert für jede Familie!

Gegründet 1846: 25 Preis-Medaillen.

Bei einem angenehmen aromatischen Geschmack von wohlthuender, magenstärkender Wirkung; Appetit u. Verdauung befördernd! Um sich vor werthlosen Nachahmungen zu schützen, verlange man ausdrücklich: **Boonekamp v. H. Underberg-Albrecht** und achte genau auf meine Firma. Zu haben in allen besseren Delicatess- und Colonialwaren-Handlungen sowie in Hotels, Restaurants, Cafés etc.

Anerkannt bester Bitterliqueur!

Devise: Occidit, qui non servat, von dem Erfinder und alleinigen Destillateur H. UNDERBERG-ALBRECHT am Rathhause in Rheinberg am Niederrhein. K. K. Hoflieferant.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, $^1/_2$ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

$^1/_1$ litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

$^1/_2$ „ 1,30 „ „ „

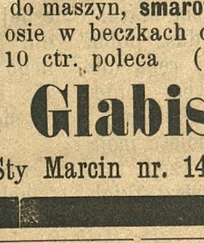

Chrześcianie katolicy!

Miasto **Kamienica** w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego katolickiego kościoła i zawsze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemieszkiwać musi w byłym budynku teatralnym. Dawniej więcej się skarzyłem na biedę moją. dzisiaj będę zwięźlejszym. 7-8000 dusz mam w mieście samem a w całej parafii razem 15000; latem dochodzi jeszcze kilka tysięcy czeskich, szląskich i polskich robotników. a miejsca w domu Bożym jest na 700 — osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszę o zbawienie duszy moich parafian. którzy obowiązkom swoim zadosyć uczynić nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyślijcie w krótce mały datek na budowę **nowego katolickiego kościoła w Kamienicy**. Kto prędko daje, podwójnie daje! Nie dajmy zaginąć w dzisiejszych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożoną naszym katolickim robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bluźnierców, dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym, przez nadesłanie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za Was, a Bóg Wam pobłogosławi. (1079)

Józef Müller,

proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii).

A. Kaczkowski,

Poznań, Butelska ulica II,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom do wykonywania **wszelkich prac kościelnych.**

Specyalność!

Pozłacanie na drzewie i metalu, jak również malarstwo. — Zarazem polecam wiele gotowych przedmiotów kościelnych. (1201)

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (1351)

Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1.50 M. i 75 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 80 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarom, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême), słojek 1 M. i 1,50 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodlową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych. wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M

Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod pachami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 M.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Sprzedaż stadników

w Dom. Skoraczewie p. Falkstätt

rozpocznie się **w pierwszych dniach czerwca.** (1451)

Ośm pełnéj krwi oldenburgskléj, dwa krzyżowania z Shorthornami.

Na życzenie cennik i pojazd w Chociczy (Falkstätt).

Ewangielikę

na Boże Ciało

poleca (1405)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

Processio in Solem. Corporis Christi. Wielkie folio z bardzo dużym druk. Oprawne w czarne płótno 7,50 m. Opr. w czerwone płótno 8,50 m. Opr. w czarną skórę 9 00 m. Opr. w czerwoną skórę 12,00 m.

Kawy surowe w miechach oryg. i poczt. mieszkach, palone od M. 1,30 za funt.

Ryż gruby i drobny, **jagły, kasze** wszelkie w miechach oryg. po 1 ctr. i mniejsze.

Smalec pod gwarancyą czysty przetapiany z korzeniami w beczk. po $^1/_4$, $^1/_2$ i 1 ctr.

Mydła do prania, **mączkę** ryżową i pszenną.

Oliwę do maszyn, **smarowidło** na osie w beczkach od $^1/_4$ do 10 ctr. poleca (1141)

B. Glabisz,

Sty Marcin nr. 14.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butel i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Malarstwo na szkle

A. REDNER,

Wrocław, Monhauptstr. 7. 1390

Specyalność: Oszklenie kościołów.

Organista

kawaler, początkujący, znający dobrze swój zawód, mogący się wykazać dobrą rekomendacyą Wielebnych Księży tutejszych, pragnie przyjąć miejsce od każdego czasu, chętnieby się też zajął przy gospodarstwie i przyjąłby zastępstwo. O zgłoszenia prosi **Teofil Gładki, Lubasz.**

Osoba

w średnim wieku, znająca się na dobréj kuchni oraz na wszystkiem co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, poszukuje umieszczenia na probostwie od 1 lipca r. b. lub późniéj. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedecya Kuryera** pod nr. **1446.**

Poszukuję miejsca dla (1149)

panny-służącéj

która zna krawiecczyznę i prasowanie, od 1 lipca r. b. Bliższych wiadomości udzieli **Roman Kuplerski, Victoria Hotel, Poznań.**

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

od 29 b. m. do 4 czerwca włącznie

Z wojny 1870|71 r.

Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen

(1450)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.